WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV | Warszawa, 17 listopada 1946 r. | Nr 45

W numerze

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

MIECZYSŁAW GRAD

Zbrodnia i sąd

5 grudnia 1945 roku społeczeństwo polskie zaalarmowane zostało potworną wiadomością: w Łodzi, we własnym mieszkaniu zamordowany został przez nieznanych sprawców Bolesław Ścibiorek — poseł do Krajowej Rady Narodowej, sekretarz Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" i zastępca naczelnego sekretarza Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wiadomość ta dotknęła wszystkich uczciwych *Polaków podejmujących trud odbudowy Państwa i Demokracji. Cięż*kim ciosem spadła na Ruch Ludowy, który w ś. p. Bolesławie Ścibiorku stracił wybitnego przywódcę. Szczególną jednak żałobą okryła nas, Wiciarzy, którzyśmy w Zmarłym stracili nieodżałowanego Kolegę, przodownika i współpracownika, Kolegę, który osobistą pracą i poświęceniem wniósł wielki wkład w powojenną odbudowę zrębów organizacyjnych Związku, w odbudowę jego organizacyjnej jedności i warunków rozwoju.

Sprawcy tej ohydnej zbrodni bratobójstwa nie zostali natychmiast ujęci. Nie znaliśmy ani ich nazwisk, ani przynależności organizacyjnej czy środowiskowej, ani pobudek i motywów. Ale wiedzieliśmy natychmiast, że zbrodni tej dopuściły się jakieś ciemne moce. Zdawało się również nie ulegać wątpliwości, że morderstwo miało podłoże polityczne.

Jest rzeczą zrozumiałą, że napięta sytuacja polityczna Polski współczesnej sprzyjała psychologicznemu klimatowi, w którym lęgną się najbardziej fantastyczne i sprzeczne pogłoski, plotki i domysły. Nie dość bowiem, że w płaszczyźnie legalnej toczy się dosyć ostra walka polityczna między partiami t. zw. bloku lubelskiego z jednej strony a głównie PSL z drugiej, działa jeszcze w płaszczyźnie nielegalnej podziemie, które wobec legalnej rzeczywistości politycznej zachowuje się negatywnie, terrorystycznie.

Katalog plotek, podejrzeń i domysłów w związku z zabójstwem ś. p. Ścibiorka byłby dosyć obfity. Prawdopodobnie byłby nawet zupełny, bo owe plotki, domysły i podejrzenia godziły we wszystkie możliwe ośrodki, nie wyłączając nawet władz państwowych. Mało tego. Odbiły się one echem nawet poza granicami kraju. Pamiętamy przecież odpowiednią interpelację w brytyjskiej Izbie Gmin i znaną odpowiedź ministra Bevina.

Pierwszą wiadomość opartą na faktach i w dużym stopniu przyczyniającą się do rozładowania tej niezdrowej atmosfery, jaka się wytworzyła dokoła sprawy, usłyszeliśmy z ust ministra Radkiewicza na ostatniej sesji KRN. Wreszcie na dzień 4 listopada 1946 wyznaczona została przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie „rozprawa sądowa w sprawie Płońskiego i innych". Na ławie oskarżonych zasiedli bezpośredni uczestnicy mordu na osobie ś. p. Ścibiorka. Głos zabrał prokurator. Usłyszeliśmy surowe „oskarżam" poprzedzone i uzasadnione przyznaniem się sprawców do winy oraz potwierdzającymi zeznaniami świadków. Na własne oczy zobaczyliśmy tych ludzi, których straszliwa wina została udowodniona ponad wszelką wątpliwość. Patrzyliśmy w ich twarze, spokojne i ponure, patrzyliśmy na ich ręce splamione krwią naszego Kolegi.



Śp. kol. B. Ścibiorek — Sekretarz Zarz. Główn. ZMWRP „Wici"

Wprawdzie bezpośredni, właściwy zabójca ś. p. Ścibiorka — b. funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej Baran — nie był obecny na ławie oskarżonych; został zabity w walce z oddziałem Milicji. Wprawdzie właściwy inspirator zbrodni, dowódca całej zbrodniczej grupy — tajemniczy „Orsza" - Kucikowicz — uciekł podobno zagranicę. Ale Płoński był jego zastępcą. Ale Płoński i Panek wspólnie z Baranem fizycznie brali udział w zbrodni. Ale wszyscy razem — i Kucikowicz i Płoński i Panek i Baran — należeli do „sabotażowo - dywersyjnej" bandy, która mordowała i rabowała.

A polityczne tło, pobudki i motywy zbrodni? Sprawy te nie zostały całkowicie wyświetlone, ponieważ do tego potrzebne by były zeznania Orszy - Kucikowicza oraz jego ewentualnych, organizacyjnych zwierzchników. Jednakże na podstawie zeznań oskarżonych i świadków można było dojść do następujących wniosków:

1) Pomiędzy ś. p. Ścibiorkiem a inspiratorem czy inspiratorami zbrodni mogły być zadrażnienia i nieporozumienia natury politycznej, sięgające jeszcze okresu wzajemnych stosunków ZWZ i B. Ch., lub nawet natury osobistej.

2) Istotnym motywem zbrodniczego „wyroku" — naszym zdaniem — nie mogła być sytuacja wewnętrzna w Polskim Stronnictwie Ludowym a zwłaszcza rzekoma chęć zapobieżenia rozłamowi w PSL, jak to Płońskiemu i Pankowi miał kiedyś mówić Orsza (zdanie Orszy — „Ścibiorek poszedł do PSL, ażeby tam bruździć"), ponieważ, jak zeznali oskarżeni, plan zabójstwa istniał już w maju 1945, kiedy to o PSL nie było jeszcze mowy.

×

Uwagi te byłyby niezupełne i kalekie, gdyby nie dotknąć wielkiego zagadnienia moralnego i wychowawczego, jakie ciążyło nad „rozprawą sądową w sprawie Płońskiego i innych".

Mordercy naszego Kolegi, ś. p. Bolesława Ścibiorka, to młodzi chłopcy. Panek — lat 23, Płoński — lat 22; inni członkowie tej bandy — jeszcze młodsi. Ich orientacja w sprawach politycznych — dosyć słaba. Za okupacji byli w AK. Niektórzy może walczyli z Niemcami i mają na tym polu zasługi. Ale nie wyszli z konspiracji, nie ujawnili się wobec legalnych władz państwowych. Nie weszli na normalną drogę.

Niewątpliwie zostali obałamuceni przez swoich byłych dowódców, którzy nadużyli zaufania tych prawie dzieci. Czarowano im jakieś mity o „podwójnej konspiracji". I w rezultacie wepchnięto na drogę zbrodni, morderstw i rabunków.

Ci obałamuceni, zdemoralizowani chłopcy strzelają z zimnym spokojem w pierś brata. A kiedy dosięga ich karząca dłoń sprawiedliwości w postaci sądu Rzeczypospolitej — nie okazują nawet żadnej prawdziwej skruchy.

Droga do usunięcia tej tragedii prowadzi przez intensywną i na wielką skalę zakrojoną pracę wychowawczą, przez przywrócenie normalnych, zdrowych warunków życia politycznego w kraju i na świecie, przez podnoszenie kultury walki politycznej. Oto wielkie i święte zadanie organizacji demokratycznych, a w szczególności naszego Związku. I to jest testament naszego Kolegi, ś. p. Bolesława Ścibiorka.

»Nie ma zbrodni bez kary«

Uczestnicy mordu na śp. kol. B. Scibiorku skazani na śmierć

W dniu 4 bm. rozpoczął się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie i prowadzony był następnie w ciągu pięciu dni proces przeciwko uczestnikom morderstwa sekretarza Zarządu Głównego ZMW RP. „Wici" i posła do KRN z ramienia tej organizacji, a zarazem zastępcy sekretarza naczelnego PSL ś. p. kol. Bolesława Ścibiorka.

W pierwszym dniu procesu na sali sądowej zgromadziła się znaczna ilość zainteresowanej publiczności. Obecni byli przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Inf. i Propagandy oraz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej, wreszcie rodziny oskarżonych.

Na sali zainstalowano ponadto aparaturę radiową i filmową, aby utrwalić przebieg procesu.

Kompletowi sądzącemu przewodniczył ppłk. dr Garnowski, w skład Sądu zaś wchodzili ppłk. Ochnio i mjr Buczkowski. Oskarżenie wnosili: naczelny szef Prokuratury Wojskowej płk. Holder i mjr. Szpondrowski.

Na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych zasiadło 6 osób, w tym dwaj członkowie bandy dywersyjno-rabunkowej, którzy brali udział w zabójstwie ś. p. Bolesława Ścibiorka, a mianowicie 22-letni Wiesław Płoński i 23-letni Bolesław Panek.

Pozostali członkowie tej samej grupy bandyckiej — 18-letni Henryk Szymczak, 21-letni Waldemar Czaplarski i 24-letni Władysław Rosiński, oskarżeni byli o udział w nielegalnym związku sabotażowo-dywersyjnym, gromadzenie i przechowywanie broni, wreszcie o dokonanie zabójstw i rabunków niezwiązanych jednak bezpośrednio ze sprawą morderstwa ś. p. Bolesława Ścibiorka.

Na ławie oskarżonych zasiadła również jedna kobieta — Irena Dmochowska urodzona w Chicago w Stanach Zjednoczonych, a zamieszkała od wielu lat w Polsce. Oskarżona była o to, że pracując ostatnio jako urzędniczka w ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie utrzymywała kontakt organizacyjny z pozostałymi oskarżonymi, i omawiała z nimi w styczniu i lutym b. r. sprawę pomocy w zamierzonym wyjeździe z Polski zagranicę.

Akt oskarżenia

Akt oskarżenia zarzucał 22-letniemu Wiesławowi Płońskiemu — pseudo „Wilczek", zamieszkałemu ostatnio w Łodzi, że „okazał istotną pomoc Baranowi Władysławowi w zabójstwie posła do KRN Ścibiorka Bolesława, którego po sterroryzowaniu oddał w ręce Barana Władysława, a ten w łazience zabił Ścibiorka wystrzałem z pistoletu „Vis" nr 19266".

Nadto akt oskarżenia zarzuca Płońskiemu, że do dnia aresztowania, tj. do 9 sierpnia br. „w zamiarze usunięcia KRN i Rządu Jedności Narodowej, zagarnięcia ich władzy i zmiany demokratycznego ustroju Państwa Polskiego brał udział w nielegalnym związku sabotażowo-dywersyjnym, jako zastępca dowódcy grupy".

W ramach działalności tej grupy Płoński brał m. in. w dniu 9.10.45 r. udział w napadzie na przedstawicielstwo „Orbisu" w Łodzi, gdzie zrabowano 357 tys. zł. dnia 14.10.45 r. we wsi Przybyszyce podżegał do zabójstwa małżeństwa Chrząszczów, pomawiając ich o współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa, dnia 5.12.45 r. uczestniczył w najściu na mieszkanie Bolesława Ścibiorka zakończonym morderstwem, dnia 22.3.46 r. zaś dokonał zamachu na patrol W. P. w Łodzi, zabijając dwóch i ciężko raniąc jednego członka patrolu. Płoński odpowiedzialny był ponadto za nielegalne posiadanie broni od stycznia 1945 r. aż do dnia aresztowania.

Drugi uczestnik zabójstwa ś. p. Ścibiorka — 23-letni Bolesław Panek — pseudo „Gryf", z zawodu rolnik, oskarżony był o to, że „okazał Baranowi Władysławowi istotną pomoc w zabójstwie posła do KRN Ścibiorka Bolesława przez sterroryzowanie jego i trzymanie pod bronią ze związanymi do tyłu rękoma siostrzeńca Ścibiorka — Kopytko Henryka w czasie zabójstwa Ścibiorka, a po zabójstwie zerwał linię telefoniczną i zabrał teczkę Ścibiorka Bolesława z dokumentami".

Nadto Panek oskarżony był, podobnie jak Płoński, o udział w nielegalnym związku sabotażowo-dywersyjnym i w różnych akcjach, przeprowadzanych przez grupę Kucikowicza („Orszy") i Płońskiego („Wilczek"), m. in. w napadzie na urząd gminy Słupia.

Przywódca całej grupy i rozkazodawca wykonywanych przez nią zabójstw i rabunków Kucikowicz nie zasiada na ławie oskarżonych, nie został bowiem dotychczas ujęty. Nie ma również pośród oskarżonych Władysława Barana (pseud. „Lord"), b. funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej, a zarazem członka bandy, który, jak wynika z aktu oskarżenia był właściwym mordercą Bolesława Ścibiorka. W toku przewodu sądowego dowiadujemy się z zeznań oskarżonych, że Baran — „Lord" zginął w pow. skierniewickim w lutym 1946 r. w walce z Milicją.

Zeznania oskarżonego Panka

Zlikwidowanie kol. Ścibiorka postanowiono już w maju 1945 r.

W pierwszym dniu rozprawy Sąd przesłuchał obu oskarżonych o udział w zabójstwie Bolesława Ścibiorka.

Oskarżony Panek udziela wyjaśnień na ten temat początkowo płynnie bez zająknięcia jak by chciał wyrzucić ze siebie wiadomości, potem traci rezon:

— W maju 1945 r. spotkałem się na wsi z Kucikowiczem Wacławem — „Orszą", który oświadczył mi, że polecił Płońskiemu zlikwidować posła Ścibiorka. Płoński mówił mi, że odmówił mu tego, poszedł jednak sprawdzić, gdzie mieszka Ścibiorek. Sprawa ta później poszła w zapomnienie. We wrześniu Kucikowicz omówił z Płońskim plan akcji zabójstwa Ścibiorka, który miał przyjechać do wsi Jeżów z okazji jakiegoś święta; przed jego odjazdem mieliśmy zatrzymać auto i zabić go. Kucikowicz motywował swój rozkaz tym, że „Ścibiorek nazywa członków AK bandytami i współpracuje z Rosją Sowiecką".

Prokurator: — A co mówił o jego działalności w PSL?

Osk. Panek: — Nic o tym nie mówił.

Osk. Panek zeznaje dalej, że Rosiński wydał Płońskiemu i jemu broń, Kucikowicz też miał pistolet.

Trzy próby dokonania morderstwa

— Wieczorem w umówionym miejscu spotkaliśmy się i udali do Jeżowa. Po pół godzinie Kucikowicz, który poszedł po informacje, powróciwszy z miasta oświadczył nam, że poseł Ścibiorek już odjechał.

— W październiku 1945 r. Baran Władysław, funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej w Skierniewicach, który został potem usunięty z Milicji i był ścigany przez Bezpieczeństwo, a należał do naszej grupy (pseud. „Lord") pojechał do Łodzi do Płońskiego i tam spotkali się z Kucikowiczem. Płoński mówił mi potem, że kilka razy chodzili sprawdzać tryb życia Ścibiorka.

Kucikowicz tymczasem naciskał, żeby Ścibiorek był zlikwidowany i omawiał z Baranem i Płońskim wyjazd po tej akcji za granicę. Na weselu Płońskiego, w ostatnią niedzielę przed Adwentem roku 1945, Kucikowicz odbył jeszcze dłuższą rozmowę z Płońskim i Baranem — mówiąc, że zaraz przed Bożym Narodzeniem wyjedziemy za granicę i tylko sprawa Ścibiorka łączy go jeszcze z Polską.

W początku grudnia 1945 r. przyjechaliśmy do Łodzi — ja i Baran — i tam spotkaliśmy się z Płońskim na ul. Srebrzyńskiej 75. Płoński objął dowództwo i omówił plan, wydał amunicję, granaty i angielski granat „gamon". Ja miałem „Visa" i Baran był z „Visem", a Płoński uzbrojony był w „Stena". Udaliśmy się o godz. 7-ej na Przejazd 30 m. 2 do mieszkania Ścibiorka. W planie akcji było przewidziane, że mam wejść pierwszy i dowiedzieć się, czy poseł Ścibiorek jest w mieszkaniu. Wszedłem i zastałem dwie młode kobiety, które powiedziały mi, że posła Ścibiorka nie ma.

Jak zamordowano śp. kol. B. Ścibiorka?

Za trzy dni, 5-go grudnia ok. godz. 18.30 udaliśmy się w to samo miejsce. Wszedłem pierwszy. Kobieta oświadczyła mi, że Ścibiorek wyjechał do Łowicza. Wtedy Płoński postanowił, że pójdziemy na ul. Andrzeja 12 do Sekretariatu „Wici" i tam się dowiemy. Tam mi oświadczono, że poseł Ścibiorek na pewno jest w mieszkaniu, bo jechał do Łowicza, ale auto się popsuło i wrócił.

— Szedłem z Płońskim Piotrkowską i w pewnym momencie zauważyłem posła Ścibiorka z jakimś nieznanym mężczyzną. Ścibiorka znałem, bo był przed laty moim nauczycielem. Poszliśmy za nim. Ścibiorek wszedł w bramę z tym mężczyzną, a Płoński jeszcze krótko przedstawił plan działania.

— Tym razem otworzył mi drzwi siostrzeniec posła Ścibiorka, jak się potem okazało, Henryk Kopytko, Baran sterroryzował go przez moje ramię pistoletem. Poseł Ścibiorek wyszedł wtedy i zapytał: „Co się tu dzieje?" Płoński wspólnie z Baranem sterroryzowali bronią Ścibiorka. Ja trzymałem pod bronią siostrzeńca. Wyjąłem jego dowody osobiste, które potem zabrał Płoński. Płoński i Baran zaprowadzili Ścibiorka i Kopytkę w głąb mieszkania.

Gdy się po chwili udałem do pokoju sypialnego, zastałem siostrzeńca Ścibiorka ze związanymi krawatem rękami, opartego o tył łóżka. Na kozetce leżała teczka posła Ścibiorka, którą wziąłem.

Po chwili nastąpił strzał. Gdy to usłyszałem, zerwałem słuchawkę telefonu i wyszedłem na ulicę. Po pół minucie wyszli Baran i Płoński. Pojechaliśmy tramwajem, a potem nocowaliśmy w mieszkaniu osk. Szymczaka Henryka. Płoński zaraz wyjechał do Skierniewic.

Co zawierała ukradziona teczka z dokumentami

Baran przejrzał przy mnie powierzchownię teczkę Ścibiorka, były tam dwie książki: „Wybór mów Witosa" i „Agraryzm", kilka arkuszy maszynopisu z sesji KRN, notatki osobiste na temat polityczny, broszury i akty organizacji „Wici". Dostarczyłem następnego dnia teczkę Płońskiemu. Oboje z żoną przeglądali jej zawartość.

Panek i Baran udali się do Kucikowicza do Jeżowa. Kucikowicz był zadowolony z wyników zamachu i gratulował. Powiedział, że można teraz wyjechać z Polski.

Prokurator: Czy Kucikowicz podawał wam, że poseł Ścibiorek jest w PSL?

Osk. Panek: Płoński oświadczył Kucikowiczowi w swoim czasie, że Ścibiorek jest w PSL. Na to Kucikowicz powiedział: „Znamy się na tym, on celowo tam wstąpił, żeby bruździć, żeby rozbić to stronnictwo".

„Doszedłem do przekonania, że zginął niewinnie"

— Ścibiorek był moim wychowawcą ze szkoły powszechnej, słuchałem jego przemówień, znałem go dobrze i doszedłem do przekonania, że zginął niewinnie — zeznaje dalej osk. Panek. — Powiedziałem to żonie Płońskiego. Ona powtórzyła to mężowi, a ten zwrócił mi wtedy uwagę: „Nie żałuj Ścibiorka, nie kontroluj szefa".

Dalej osk. Panek wyjaśnił, że w styczniu br. oświadczył Płońskiemu, że jest osobą cywilną i nie chce należeć do organizacji i wykonywać rozkazów.

Ponadto na pytania przewodniczącego osk. Panek stwierdził, że nie miał zamiaru wyjeżdżać za granicę. Płoński zaś i inni wyjeżdżali do Gdańska, aby uciec angielskim okrętem, ucieczka ta jednak nie udała się, gdyż kapitan okrętu nie zgodził się ich przyjąć na pokład.

Reakcja na zabójstwo w kraju i zagranicą

Prokurator zapytał następnie oskarżonego Panka co Kucikowicz mówił o reakcji w społeczeństwie na zabójstwo ś. p. Bolesława Ścibiorka i o zrzuceniu winy na Bezpieczeństwo.

Osk. Panek: Mówił, że był mocno zadowolony z tego, że winę zrzucono na Bezpieczeństwo.

Prokurator: — Kto usiłował tym obciążyć władze Bezpieczeństwa?

Osk. Panek. — Ja tego nie wiem.

Prokurator: Co mówił Kucikowicz o wrażeniu, jakie to zabójstwo wywołało za granicą?

— Powiedział, że minister Bevin mówił, że Polska jest krajem policyjnym i przy pomocy Bezpieczeństwa likwiduje się przeciwników obecnego rządu.

Prokuratorzy i przewodniczący Sądu zadają następnie pytania, dotyczące osobistej roli osk. Panka w zabójstwie ś. p. Bolesława Ścibiorka i jego poglądów politycznych.

Prokurator: Co mogło skłonić oskarżonego, żeby wziąć udział w za-

bójstwie posła Ścibiorka? Jakimi argumentami Kucikowicz skłonił oskarżonego do tego?

Osk. Panek: Powierzył mi tajemnicę i dał rozkaz, że mam brać udział w akcji. Musiałem wykonać. Ja osobiście odczuwałem sympatię do Ścibiorka.

Rzekome motywy „wyroku"

Prokurator: Czym Kucikowicz uzasadniał ten rozkaz?

Osk. Panek: Że poseł Ścibiorek jest szkodliwy, bo prześladował AK-owców, którzy z jego powodu zostali wywiezieni na Sybir.

Prok: Co jeszcze?

Osk. Panek: Że będzie szkodliwy dla nas.

Prok.: Dla kogo?

Osk. Panek: Dla ludzi w podziemiach.

Prok.: Co mówił Kociukiewicz o działalności Ścibiorka w PSL?

Osk. Panek: W początkach nic nie mówił, a gdy mu Płoński powiedział, że Ścibiorek tam przeszedł — oświadczył, że Ścibiorek poszedł tam celowo, żeby rozbić to Stronnictwo. Mówił, że Ścibiorek dążył, żeby Polska była komunistyczna, i że miał wielkie wpływy w Moskwie i w rządzie.

Prok.: Co jeszcze?

Osk. Panek: Więcej nic nie mówił.

„Polityczne" cele grupy

Oskarżony Panek nie umie odpowiedzieć jasno na jedno z następnych pytań prokuratora — jaki był cel polityczny grupy, w której przestępczo działał? Mówi, że chcieli „walczyć przeciwko lewicowym członkom". Na przygważdżające pytania prokuratora wyjaśnia przytym, że za lewicę uważał PPR i PPS, dodając zaraz jednak, że „żył w nieświadomości politycznej, i że nie był dobrze zorientowany".

— Jeżeli działaliście przeciwko demokratycznemu ustrojowi państwa — jakiego ustroju chcieliście? — pyta prokurator.

Osk. Panek: Nie umiem dać odpowiedzi.

Prok.: Co wam Kocikowicz mówił o ustroju w Polsce?

Osk. Panek: Że jest to ustrój komunistyczny, narzucony przez Związek Radziecki.

Prok.: Jaki jest stosunek oskarżonego do PPR i PPS.

Osk. Panek: Negatywny. Są to partie komunistyczne.

Na pytanie prokuratora natomiast — jaki jest stosunek Panka do PSL — odpowiedział, że jego stosunek do PSL jest pozytywny, choć nie jest członkiem tej partii.

Prok.: Jeżeli oskarżony jest sympatykiem PSL, to dlaczego brał udział w zamachu na Ścibiorka, który był posłem do KRN z ramienia PSL?

Osk. Panek: Kucikiewicz i Płoński mówili, że Ścibiorek jest komunistą, że celowo wstąpił do PSL, aby donosić, co się tam robi, że gdyby doszedł do władzy w PSL — działałby na szkodę nas, że jest w kontakcie z Moskwą, donosi wszystko władzom Bezpieczeństwa i ściśle współpracuje z Rządem Jedności Narodowej.

Prok.: Czy Kucikowicz należał do PSL?

Osk. Panek: Nie.

Oskarżeni nie orientowali się, gdzie należeli

Następnie z odpowiedzi osk. Panka na szereg pytań prokuratora i sędziów wynika, że nie orientuje się on zupełnie w ramach jakiej organizacji nielegalnej pracował w okresie po wyzwoleniu, kto był rozkazodawcą i kierownikiem Kucikowicza i w jakim stopniu ten był w ogóle od kogoś zależny. Osk. Panek stwierdza, że przyzwyczaił się słuchać Kucikowicza w okresie okupacji, a poza tym bał się jego i Płońskiego.

Osk. Panek nie wie też, czy Kucikowicz wydał rozkaz zabójstwa Ścibiorka z własnej inicjatywy, czy też na polecenie kogoś innego. Stwierdza jednak, że Kucikowicz miał kogoś kto udzielał mu dokładnych informacji o pośle Ścibiorku i jego trybie życia.

Stosunki w grupie

Na pytania prokuratora i obrońców osk. Panek omawia obszernie stosunki, panujące wewnątrz nielegalnej grupy dywersyjnej, której był członkiem. Stwierdza m. in., że zabójca ś. p. Bolesława Ścibiorka, b. funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej Władysław Baran „miał kogoś ze swoich ludzi w Bezpieczeństwie i przez to Kucikowicz miał wywiad".

Omawiając inne czyny przestępcze, których dokonanie zarzuca mu akt oskarżenia Panek przyznaje się do brania udziału w zabójstwie małżeństwa Chrząszczów w październiku 1945 r. i w napadzie na Biuro Podróży „Orbis" w Łodzi, skąd zrabowano również w październiku 1945 r. 357.000 zł. Pieniądze te częściowo podzielono między członków bandy, co oskarżony nazywa „podziałem zysków", częściowo zaś przeznaczono na koszta planowanej ucieczki zagranicę.

Oskarżony przyznaje się dalej do swego udziału w napadzie na Urząd Gminny w Słupiu, wreszcie omawia okoliczności nielegalnego nabywania i posiadania broni. Na pytania przewodniczącego Panek wyjaśnia, że posiadał pistolet belgijski FN oraz „Visa", ponadto kupił pistolet systemu „Walter" na Zachodzie.

— Pistolet ten dałem po tygodniu koledze — oficerowi politycznemu — stwierdza oskarżony.

Zeznania osk. Płońskiego — z-cy d-cy bandy

Z kolei zeznawał oskarżony Płoński.

Płoński pełnił w swojej grupie funkcję zastępcy „Orszy" — Kucikowicza. Na pytanie przewodniczącego sądu przyznaje się do udziału w zabójstwie ś. p. Bolesława Ścibiorka i stwierdza, że już na wiosnę 1945 r. przyjechał do niego do Łodzi Kucikowicz, który w toku rozmowy na inne tematy powiedział m. in., że „poseł Ściobiorek jest to człowiek fałszywy i dwulicowy, komunista, którego zna z okresu okupacji". Ponownie wynikła ta sprawa koło września 1945 r.

— We wrześniu — zeznaje oskarżony Płoński — Ścibiorek miał być w Jeżowie i tam mieliśmy go zlikwidować, ale wtedy z tego nic nie wyszło. Wywiad przeprowadził „Orsza" - Kucikowicz.

Przew.: Kucikowicz mówił, że Ścibiorek walczył przeciwko AK, a kiedy Ścibiorek wstąpił do PSL twierdził, że wszedł tylko poto, aby bruździć.

Przew.: Czy mówił, że Ścibiorek może wejść do rządu, odegrać większą rolę?

Osk. Płoński: Nie przypominam sobie.

Prok.: Czy wspomniał, że Ścibiorek chce odegrać rolę pewnej wielkości kosztem czyimś w PSL?

Osk. Płoński: Trudno mi to sobie przypomnieć.

Prok.: Jak Kucikowicz uzasadniał rolę Ścibiorka w PSL?

Osk. Płoński: Tak, że Ścibiorek szkodliwy jest w Polsce.

Czy Ścibiorek mógł niekorzystnie oddziaływać w PSL?

Prok.: Czy wspominał, że w społeczeństwie Ścibiorek jest lubiany i na skutek tego może niekorzystnie oddziaływać w PSL?

Osk. Płoński nie odpowiada. Okazuje zachowaniem, że nie rozumie pytania.

W dalszym ciągu swych zeznań Płoński opisuje w jaki sposób dokonane było zabójstwo ś. p. Bolesława Ścibiorka co pokrywa się z zeznaniami Panka. Płoński powtarza również podobne zeznanie Panka o echu jakie wywołała zagranicą śmierć ś. p. Bolesława Ścibiorka.

Prokurator stara się następnie spowodować oskarżonego do udzielenia Sądowi wyjaśnień jakie partie były w jego politycznym pojęciu szkodliwe dla Polski? Płoński stwierdził, po namyśle, że za szkodliwe uważał PPR, PPS i SL, natomiast do PSL miał zaufanie.

Przew.: Który z was trzech dostał rozkaz zabicia Ścibiorka?

Osk. Płoński: Baran - „Lord".

Prok.: Komu organizacyjnie podlegaliście?

Osk. Płoński: Trudno mi powiedzieć nazwę organizacji.

Czy wyrok śmierci wyszedł z inicjatywy jakieś „góry"?

Przew.: Jak oskarżony sądzi, czy zabicie Ścibiorka wyszło z inicjatywy jakiejś „góry".

Osk. Płoński: Trudno jest mi powiedzieć, żeby to był rozkaz z góry czy z zagranicy.

W odpowiedzi na dalsze pytania prokuratora oskarżony Płoński powtarza szereg opinii o PSL i ś. p. Ścibiorku jakie wypowiadał do niego Kucikowicz. Według opinii inspiratora zbrodni Ścibiorek nie był szczerym członkiem PSL. To był człowiek, który siedział na dwóch stołkach. Poszedł tam tylko, aby bruździć. W razie wyborów, kiedy się będzie orientował, kto jest górą, wtedy przechyli się tam".

Stosunek „Orszy" do PSL

Prok.: W czym „Orsza" upatrywał walory PSL, jaki był jego stosunek do PSL?

Osk. Płoński (szybko): Mikołajczyk, przywódca PSL przyjechał z Londynu i był jak gdyby przedstawicielem tamtego rządu, którego byliśmy przyzwyczajeni słuchać z czasu okupacji. Bardziej nam odpowiadał, niż inni. Mikołajczyk przyjechał tu poto, aby zrobić porządek. Uważaliśmy, że większość narodu wypowie się za Mikołajczykiem. „Orsza" nie uważał go za opatrznościowego, tylko, że ten jeden człowiek wszedł do rządu poto, aby po zwycięstwie w wyborach tą drogą doszli do głosu i inni i jakoś stopniowo — z kolei i inni przyjdą z zagranicy.

W odpowiedzi na dalsze pytania przewodniczącego i prokuratorów omawiał Płoński następnie swój udział w napadzie rabunkowym na „Orbis" i w zabójstwie małż. Chrząszczów oraz przyznał się do zabicia szeregowca WP i milicjanta i zranienia drugiego szeregowca na ulicy w Łodzi. Tłumaczył się przy tym, że zaczął strzelać w trakcie rewizji zatrzymany przez patrol bojąc się konsekwencji znalezienia przy nim broni.

Zeznania pozostałych oskarżonych

W drugim dniu rozprawy zeznawali przed sądem pozostali oskarżeni: Czaplarski b. funkcjonariusz M. O., Szymczak, Rosiński i Dmochowska. Zeznania ich nie pozostawały w związku ze sprawą zabójstwa ś. p. Ścibiorka.

Po przesłuchaniu oskarżonych sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Siostrzeniec kol. Ścibiorka zeznaje jako świadek

Wśród wielkiego zainteresowania na sali zeznawał siostrzeniec posła Ścibiorka — Henryk Kopytko, jedyny obok oskarżonych świadek zbrodni.

W krytycznym dniu 5 grudnia 1945 roku wrócił on z miasta do domu około godziny 9 wieczorem. Zastał już tam swego wuja, posła Ścibiorka, z którym poszedł do kuchni zagrzać mleko.

W tym czasie usłyszeli dzwonek, wobec czego świadek poszedł drzwi otworzyć. Weszło do mieszkania trzech nieznajomych mężczyzn, którzy zapytali „czy jest pan Ścibiorek?" Po otrzymaniu odpowiedzi pozytywnej wyjęli broń. Jeden z nich kazał mu podnieść ręce do góry i pytał o dokumenty, pozostali poszli w głąb mieszkania.

Po kilku minutach świadek pod strażą, udał się do kuchni. Przechodząc przez korytarz, zauważył, że obok jednego z mężczyzn stał Ścibiorek i tłumaczył, że jest sekretarzem Wici.

„Opiekun" świadka pytał go, jaki stosunek łączy go ze Ścibiorkiem, a gdy ten odpowiedział, że jest siostrzeńcem, rzekł mu, aby nie szedł w ślady Ścibiorka. W tym czasie padł strzał, dwaj mężczyźni wpadli do pokoju, zabrali teczkę Ścibiorka i powiedzieli, że wyrok jest wykonany. Osk. Panek sterroryzował go rewolwerem. Po wyjściu zabójców, świadek pobiegł do łazienki i tam ujrzał wuja leżącego na podłodze, zabitego, z raną w głowie.

Prok.: Jak długo trwało najście mieszkania przez zabójców?

Św. Kopytko: Najwyżej pięć minut.

Prok.: Który z oskarżonych zabił ś. p. Ścibiorka?

Św.: Ten trzeci, tutaj nieobecny.

Dawna nauczycielka oskarżonego Płońskiego, świadek Kawecka zeznała sądowi, że Płoński przyznał jej się do udziału w zabójstwie Ścibiorka. Na pytanie jednak przewodniczącego: Czy oskarżony mówił świadkowi, że działał z polecenia jakiejś organizacji? — świadek Kawecka odpowiedziała: Nie, nie mówił.

W trzecim dniu procesu składali zeznania w charakterze świadków m. in.: Tadeusz Rek, poseł do KRN, wiceminister sprawiedliwości i przewodniczący grupy PSL „Nowe Wyzwolenie";

Stanisław Bańczyk, wiceprezes PSL, Bronisław Drzewiecki — członek władz grupy „PSL — Nowe Wyzwolenie".

Św. Rek o działalności swojej i stronnictw ludowych

Świadek Rek scharakteryzował obszernie swoją działalność w okresie okupacji a następnie w SL i PSL. Ś. p. Ścibiorka poznał w sierpniu 45 r., na 4 miesiące przed jego tragiczną śmiercią i — jak stwierdził — brał w tym czasie udział w licznych rozmowach, w których Ścibiorek odgrywał rolę moralnego przywódcy całej t. zw. grupy Bańczyka.

Przew.: Jak kształtowały się sprawy na terenie młodzieżowej organizacji Ruchu Ludowego „Wici"?

Św. Rek: Z końcem lata 1944 r. na terenie Lubelszczyzny i Rzeszowskiego wznowiono jawną działalność „Wici" i znaczna część młodzieży wiejskiej przystąpiła do tej pracy. Po uwolnieniu reszty kraju — przystąpiła do „Wici" dalsza część członków, ale większość, a zwłaszcza przedwojenny Zarząd Gł. „Wici" do pracy nie przystąpiła i nie ujawniła się. Po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej nastąpiło porozumienie pomiędzy ujawnionym Zarządem Głównym a działającym Zarządem. **Dużą rolę odegrał tu niewątpliwie Ścibiorek, poza tym przedwojenny Prezes Związku Domański, Ignar i inni.**

Skutki śmierci Ścibiorka dla Ruchu Ludowego

Prok.: Jakie skutki wśród grapy, która wyszła ze Stronnictwa Ludowego, pociągnęła za sobą śmierć Ścibiorka?

Św. Rek: Bardzo przykre. Skutkiem śmierci Ścibiorka był na terenie organizacyjnym całkowity bezład, a na terenie propagandowo-prasowym bez pomocy organizacyjnej nic nie można było zrobić.

Prok.: Jakie były głosy na terenie PSL w związku z zabójstwem Ścibiorka?

Św. Rek.: Na ogół było przeświadczenie pod jakim żyła ulica, że to zrobiło U. B., lub ktoś za wiedzą, czy zgodą, czy pomocą UB. To nie była formułka wprost wypowiadana publicznie, ale wypowiadano ją zwłaszcza w rozmowach.

B. Ścibiorek nie miał zatargów z AK — stwierdza świadek St. Bańczyk

Wiceprezes PSL, poseł Stanisław Bańczyk, długoletni przyjaciel zamordowanego ś. p. Ścibiorka tak scharakteryzował jego osobę i działalność społeczną:

— Bolesława Ścibiorka znałem od 1919 roku. Chodziłem z nim razem do szkoły. Od 1921 r. 1928 r. nie spotykaliśmy się. W roku 1928 zetknąłem się z nim, jako z prezesem wojewódzkiego Zarządu Zw. Młodz. Wiejsk. „Wici" w Łodzi. Wszedłem potem do tego zarządu „Wici" jako sekretarz. Pracowaliśmy odtąd razem do 1937 r. Ścibiorek mieszkał początkowo w Konstantynowie pod Łodzią, potem był jako nauczyciel przeniesiony do Jeżowa.

Bolesław Ścibiorek pracował nad podniesieniem oświatowym i wychowawczym młodzieży wsi polskiej. Cieszył się tak w „Wiciach", jak i w ludowym ruchu politycznym dużym zaufaniem i uznaniem, jako społecznik, oświatowiec i wychowawca. Na swym terenie zawodowym, wśród nauczycielstwa — szanowano go również bardzo ze względu na prawdziwą ideowość i bezinteresowność, dążność do podniesienia młodzieży nie tylko na wyższy poziom oświatowy, ale i moralny.

Wielkie zainteresowanie na sali sądowej wzbudził ten fragment zeznań posła Bańczyka, w którym świadek omówił działalność konspiracyjną Bolesława Ścibiorka w latach wojny a w szczególności jego stosunek do AK i Delegatury Rządu:

— W okresie wojny Ścibiorek prowadził i organizował robotę kon spiracyjną. Na terenie Jeżowa kierował podchorążówką. Współpracował z SL i B. Ch., ale na swoim terenie miał styczność przede wszystkim z organizacją ZWZ — późniejszym AK, tak że nawet były zastrzeżenia z naszej strony, gdzie jest granica między jego pracą w AK a B. Ch. Pracował w Delegaturze w charakterze kierownika ruchu oporu na terenie województwa łódzkiego. Musiał później uciec przed Gestapo, ukrywał się w Warszawie. Po Powstaniu spotkałem się z nim raz w powiecie Skierniewickim, potem zaś zetknęliśmy się, już po przejściu ofensywy, w roku 1945. Ja wcześniej przystąpiłem do pracy politycznej, on później — w kwietniu 1945 r. Pracowaliśmy razem w SL. Zleciłem mu, aby zajął się specjalnie „Wiciami". Zajął się montowaniem łódzkiego terenu. Był prezesem wojewódzkim „Wici" w Łodzi, a potem wybrany został prezesem „Wici" na całą Polskę. Gdy zbliżał się okres stworzenia Rządu Jedności Narodowej, on był gorącym zwolennikiem pojednania się całego Ruchu Ludowego.

B. Ścibiorek zwolennikiem jedności Ruchu Ludowego

Nie wchodził wprawdzie do władz naczelnych SL, ale brał udział jako przedstawiciel „Wici" w zebraniach Naczelnego Komitetu SL i działał w tym kierunku, aby doszło do jedności pomiędzy Polakami z kraju i z Londynu. Bodaj w czerwcu 1945 r. została podjęta przez Zarząd Młodz. Wiejsk. „Wici" uchwała, ażeby zwrócić się do Pana Prezydenta Bieruta i Premiera Rządu, aby dążyć do połączenia między Polakami w kraju a Mikołajczykiem. Ścibiorek był tym szczególnie zainteresowany. Napisał potem artykuł w „Wiciach" o sytuacji politycznej Polski, z myślą przewodnią, aby doszło jak najprędzej do utworzenia Rządu Jedności Narodowej. Artykuł ten nie ukazał się, a Ścibiorek miał nawet z tego powodu pewne nieprzyjemności. Był stale gorącym zwalennikiem połączenia.

Jakie były wersje o zabójstwie?

Prok.: Jakie wersje krążyły o jego zabójstwie?

Św. Bańczyk: Były takie przypuszczenia, że mogli to zrobić nasi przeciwnicy polityczni z zemsty za to, żeśmy doprowadzili do połączenia.

Prok.: Na czym było oparte to przypuszczenie?

Św. Bańczyk: Było oparte na różnych groźbach przeciwko nam.

Przew.: Kto był kandydatem na sekretarza naczelnego PSL?

Św. Bańczyk: Była uchwała NKW SL, aby przy połączeniu prezesura została w rękach SL (wysuwano moje nazwisko), a podział dalszych mandatów po połowie, pomiędzy tych, którzy wcześniej i później się ujawnili. Okazało się to niemożliwe, były więc potem różne inne koncepcje. Była koncepcja, aby z naszej strony został sekretarzem dr. Litwin, Drzewiecki albo Ścibiorek.

Prok.: Jaka kandydatura była wysuwana ze strony świeżo ujawnionego odłamu SL.

Św. Bańczyk: Między innymi — Wójcika.

Prok.: Kto przeszedł?

Św. Bańczyk: Wójcik.

W sprawie oświadczenia St. Bańczyka na XI sesji KRN.

Prok.: Proszę podać treść oświadczenia, złożonego przez świadka na październikowej sesji KRN w związku z tą sprawą.

Św. Bańczyk: Zwracałem się, aby KRN wyłoniła specjalną komisję poselską, gdyż mam pewne wiadomości do złożenia przed tą komisją.

Prok.: Dlaczego świadek w ciągu 9-ciu miesięcy nie przedstawił tych wiadomości władzom powołanym do ścigania?

Św. Bańczyk: O wiadomościach, które słyszałem, dowiedziałem się dopiero w maju 1946 r. Ponieważ była w nich mowa, że w sprawę są zamieszane czynniki Bezpieczeństwa Publicznego i ponieważ ta sprawa dotyczyła posłów — wydawało mi się, że lepiej będzie, aby była ona rozstrzygnięta przez KRN.

Prok.: Dlaczego świadek nie podał tego wcześniej do wiadomości prezydium KRN — przecież wchodziła tu w grę możność ustalenia okoliczności zabójstwa?

Poseł Bańczyk nie odpowiada na to pytanie.

Prok.: Czy świadek uważa obecnie swoje oświadczenie na sesji KRN za istotnie potrzebne i słuszne?

Św. Bańczyk: Wydawało mi się, że te wiadomości powinny być podane komisji poselskiej.

Prok.: A czy nie były one potrzebne organom ścigania, np. prokuratorowi wojskowemu? Zmuszony jestem wrócić do ustawy, która głosi, że każdy obywatel ma obowiązek (mówi o tym art. 242 KPK) pod sankcją odpowiedzialności karnej donieść władzom o posiadanych wiadomościach. Wydaje mi się, że tymbardziej poseł i jeszcze więcej, jeżeli ofiarą jest jego kolega partyjny.

Św. Bańczyk: Trzeba wziąć pod uwagę, że to jest mord polityczny. Posądzenia dotyczyły przeciwników politycznych. W tych warunkach, w jakich my żyjemy obecnie w Polsce — trudno jest iść do przeciwnika politycznego i skarżyć się na to.

Prok.: Czy świadek uważa prokuraturę za swego przeciwnika politycznego?

Św. Bańczyk: Nie.

Prok.: Czy świadek zna z relacji prasy dotychczasowy przebieg procesu?

Św. Bańczyk: Tak — pierwszego dnia.

Prok.: Czy świadek działania tych oskarżonych uważa za samoobronę?

Św. Bańczyk: To pytanie wobec mnie jest obraźliwe i nie odpowiem na nie.

Proces o zabójstwo Ścibiorka jest procesem politycznym

Prokurator płk. Holder wstaje z miejsca, zwraca się do przewodniczącego Sądu i wnosi o pouczenie świadka, że zeznaje na procesie politycznym i musi być przygotowany do dawania odpowiedzi na pytania polityczne. Prokurator wyjaśnia przy tym, że nie użył zwrotu obraźliwego, a tylko tego, który świadek Bańczyk wypowiedział na sesji KRN.

Przewodniczący Sądu zwraca się do posła Bańczyka, przedkładając mu, ażeby udzielił odpowiedzi na to pytanie.

Św. Bańczyk stwierdza: Proszę Wysokiego Sądu! Powiedzenie Pana Prokuratora jest wzięte z jednego z moich przemówień w KRN. Analizując w KRN tło politycznych stosunków w Polsce, użyłem wyrażenia — „samoobrona", ale nie może ono odnosić się do morderców.

Rola kol. Ścibiorka w połączeniu „Wici"

Składający z kolei zeznania świadek Drzewiecki, zapytany o rolę jaką odgrywał ś. p. Ścibiorek w „Wiciach" potwierdził zeznanie poprzednich świadków, że Ścibiorek odegrał bardzo dużą rolę w połączeniu „Wici" po przyjeździe działaczy ludowych z Londynu. Dla ułatwienia tego zjednoczenia ustąpił z prezesury na rzecz poprzedniego prezesa „Wici" Domańskiego.

W dalszym przebiegu procesu zeznawało jeszcze na różne okoliczności szereg świadków, a pomiędzy innymi zastępca naczelnego redaktora „Gazety Ludowej" — W. Giełżyński.

Zeznania żony „Orszy" Kucikowicza nie były potrzebne
Piśmienne oświadczenie pos. Wilanowskiego z SL

Prokurator zrzekł się przesłuchiwania dalszych świadków wobec wyświetlenia okoliczności dotyczących sprawy w sposób — jego zdaniem — dostatecznie jasny i niewątpliwy. Odpadło w ten sposób m. in. przesłuchanie przebywającej w więzieniu żony „Orszy" Kucikowicza — Heleny Kucikowiczowej.

Odczytano natomiast z akt sprawy złożone w śledztwie zeznania posła Wilanowskiego z SL.

Nieobecny ten świadek stwierdził w swych zeznaniach m. in.: „Wstąpienie Ścibiorka do PSL uważaliśmy za próbę umocnienia demokratycznego skrzydła w tym Stronnictwie. Doszliśmy do wniosku, że zabójstwa jego dokonała reakcja.

W dalszym ciągu swego oświadczenia, złożonego w śledztwie, św. Wilanowski z naciskiem podkreśla, że imputowanie mu „jakoby obciążał odpowiedzialnością za morderstwo ś. p. Ścibiorka — Korzyckiego, Kocioła bądź Moczara — uważa za prowokację". Poseł Wilanowski wyjaśnia natomiast, że poseł Korzycki jest jego przyjacielem, płk. Moczara (komendanta wojewódzkiego U. B. w Łodzi) uważa za człowieka wielkiej wartości, a „imputowanie wojewodzie Dąb-Kociołowi podobnych zarzutów byłoby wielką krzywdą."

Mowy prokuratorów

W czwartym dniu procesu przemawiali obaj prokuratorzy.

Prokurator mjr. Szpondrowski zajął się ustaleniem okoliczności i przebiegiem czynów przestępczych popełnionych przez oskarżonych, a w szczególności zabójstwa ś. p. Ścibiorka.

Szef Naczelnej Prokuratury Wojskowej snuł natomiast z kolei na kanwie procesu rozważania polityczne. W rozważaniach tych opierał się na przewijających się w zeznaniach oskarżonych wzmiankach politycznych: co myślą o PSL, co o tym mówi ich nieujęty przywódca, inspirator zbrodni „Orsza"-Kociukowicz, jakie miał on zdanie o pośle Ścibiorku i t. d. We wnioskach swej mowy Prokurator stwierdził, że: 1) zabójstwo Ścibiorka było mordem politycznym, 2) oskarżeni działali z polecenia podziemia, związanego z tym ośrodkiem PSL, który dążył do uczynienia z PSL ekspozytury legalnej podziemia, 3) celem mordu było sprzątnięcie wybitnego działacza politycznego, który chciał wzmocnić w PSL wpływy chłopskie, demokratyczne, bardziej radykalne. Ponadto chodziło o zainscenizowanie prowokacji celem zohydzenia aparatu państwowego, a w szczególności U. B. Był to więc mord prowokacyjny. Prok. Holder powołuje się na zeznania świadków Reka i Drzewieckiego oraz posła Bańczyka, którego nazywa „teoretykiem samoobrony band".

Obrona

W obronie oskarżonych Płońskiego i Panka przemawiali przydzieleni im z urzędu obrońcy — adw. Szulborski i Więckowska.

Szczególnie interesujące dla całokształtu sprawy momenty zawierała mowa obrończa adw. Szulborskiego.

W mowie swej obrońca Płońskiego analizuje rolę inspiratora morderstwa Bolesława Ścibiorka — „Orszy"-Kucikowicza.

„Nie możemy ustalić motywów przestępstwa"

„Nie możemy ustalić motywów przestępstwa ze strony „Orszy"-Kucikowicza. Nie ujawniono bowiem w toku przewodu takiego motywu i celu, w którym on chciałby usunąć Ścibiorka i który by kierował oskarżonymi. Pierwsza rozmowa

„Orszy" - Kucikowicza, przeciwko Ścibiorkowi miała miejsce w maju 1945 r. Wtedy ani się nikomu nie śniło o PSL, ani o przyjazdach z Londynu. I wtedy już Kucikowicz zaczyna siać nienawiść, przekonywuje Płońskiego o szkodliwości Ścibiorka i Płoński zaczyna w to wierzyć i znajduje się odtąd w trwałym stanie uniesienia.

— Nie jestem obrońcą tych czy innych stronnictw politycznych — ciągnie dalej swój wywód adw. Szulborski — i zabierać głosu w tej sprawie nie będę. — Jakiż był jednak motyw tego zabójstwa? Nawiązując do twierdzenia, że już od maja 1945 r. Kucikowicz zamierzał zabić Ścibiorka muszę stwierdzić, że już wtedy między Kucikowiczem a Ścibiorkiem istniała nienawiść.

W tym miejscu swej mowy obrończej adw. Szulborski cytuje fragment zeznań złożonych w śledztwie przez przebywającą w więzieniu żonę „Orszy" — Helenę Kucikowicz. Zeznanie to — zapisane na pierwszej karcie drugiego tomu akt śledztwa brzmi:

Co zeznała żona „Orszy" Kucikowicza?

— Między moim mężem a Ścibiorkiem jeszcze w 1942 roku powstała nienawiść na tle politycznym. Szczegółów nie wiem. Od tego czasu mąż mój nienawidził Ścibiorka.

Są w aktach sprawy inne jeszcze okoliczności, które rzucają na to światło."

Tu jest przede wszystkim źródło, *że ś. p. Ścibiorek zakończył życie* — mówi adw. Szulborski. Twierdzenie, że śmierć Ścibiorka jest osobistą zemstą Kuciukowicza może nie być pozbawione słuszności.

Ostatnie słowo uczestników zbrodni

W ostatnim słowie uczestnicy zabójstwa ś. p. Ścibiorka oświadczyli:

Osk. Płoński: „Nie uważam się za człowieka tąk złego, żebym był aż niepotrzebny dla społeczeństwa, ja się mogę jeszcze przydać."

Osk. Panek: „Jestem prostym człowiekiem z ludu, synem małorolnego chłopa. Wykorzystano moją nieświadomość polityczną, użyto mnie jako ślepe narzędzie. Żałuję tego i proszę o wyrozumiały wyrok."

Przewodniczący sądu zapowiedział ogłoszenie wyroku w sprawie uczestników morderstwa ś. p. Ścibiorka po trzydniowej przerwie.

(b.)

Wyrok

W dniu 12 listopada br. sąd wydał wyrok skazujący obu uczestników zabójstwa śp. Bolesława Ścibiorka — Płońskiego Wiesława i Panka Bolesława na *karę śmierci*, utratę praw obywatelskich i konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Pozostali oskarżenie członkowie grupy bandycko - rabunkowej — Szymczak, Czaplarski i Rosiński skazani zostali na 10 lat więzienia, osk. Dmochowska zaś na 5 lat więzienia.

W uzasadnieniu wyroku sądu opierając się w głównej mierze na zeznaniach złożonych przez świadka Tadeusza Reka podkreślił, że „zabójstwo 5p. Ścibiorka było politycznym mordem o celach jawnie prowokacyjnych, wykonywanym przez ośrodek reakcyjny w podziemiu w interesach i na zamówienie reakcii działającej legalnie".

Wiciarze u Turowców

Prawdziwa i szczera przyjaźń łączy nas z organizacjami młodzieżowymi — z harcerzami, a jeszcze bardziej może z Turowcami. Widać było tę sympatię na młodzieżowej akademii spółdzielczej w „Romie", widać wszędzie, gdzie tylko między innymi organizacjami młodzieżowymi zetkną się ze sobą „Wici", OMTUR i ZHP.

W zeszłym tygodniu OMTUR z Powiśla zaprosił wiciarzy z warszawskiego na uroczystość przekazania kilkunastu Turowców do P. P. S. Skończyli oni już swoje wychowanie i wyszkolenie w OMTURze i jako uświadomieni socjaliści przeszli do pracy politycznej w swojej Partii.

Tak więc w pięknej świetlicy na Powiślu znalazła się grupa wiciarek i wiciarzy z Grabowa i Wyczółek między Turowcami i przedstawicielami władz P. P. S. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem hymnów OMTUR-u i „Wici", poczem przemawiali przedstawiciele władz OMTUR i P. P. S.; po wręczeniu nowoprzyjętym członkom legitymacji partyjnych P. P. S. przemówił jeden z wiciarzy, który w kilku słowach wyraził radość z rosnącego ciągle zbliżenia chłopskiej młodzieży wiciowej z robotniczą młodzieżą Turową i życzył wstępującym w życie polityczne Turowcom powodzenia w budowaniu sprawiedliwej Polski Ludowej i sojuszu chłopsko-robotniczego.

Po tej części uroczystości nastąpiła miła zabawa taneczna; w skocznych polkach i oberkach, którymi przeplatano modne „amerykanki", mieszały się w oczach wysokie chłopskie buty w parze z niebieskimi turowymi spódniczkami i kwieciste spódnice wiciarek przy boku niebieskich koszul.

Na pożegnanie utworzono turowym zwyczajem braterski krąg. Twarde chłopskie ręce połączyły się z mocnymi, robotniczymi dłońmi Turowców w bratnim uścisku. W tym wspólnym łańcuchu odśpiewano znów „Do niebieskich pował" i hymn OMTUR-u „Jesteśmy młodą gwardią proletariackich mas" i zakończono wspólnie spędzony wieczór okrzykiem, który gorąco wzniosła cała zebrana młodzież:

„Niech żyje braterstwo OMTUR-u i „Wici"!

Koledzy z Warszawy i okolic

Przy Wojewódzkim Związku Mł. Wiej. „Wici" w Warszawie organizuje się Zespół Teatru Ludowego z sekcjami: teatralna, dekoracyjna, literacka, taneczna i wokalno - muzyczna. Koledzy, którzy pragnęliby zostać członkami zespołu w swojej dziedzinie zainteresowań, proszeni są o zgłoszenie się do sekretariatu W.Z.Mł.W. „Wici", Warszawa, Górnośląska 41, godz. 8—17.

NIKODEM WOJTAL

Od czytelnika do czytelników

„Trzebą z żywymi naprzód iść" — słowa Adama Asnyka, poety, który pisał w okresie gruntowania się pozytywizmu, który nakazywał powrót do realnego świata pracy i rozsądku — stały się hasłem pracy wiciowej, pracy naszej organizacji..

Zadaniem Kół licealnych „Wici", które ogromadzają młodzież pochodzącą ze wsi, kształcącą się w szkołach średnich, jest prowadzenie pracy wychowawczej, samokształceniowej, którąby obejmowała nie tylko młodzież szkolną, ale usiłujemy swoim działaniem wpłynąć na bieg życia i uaktywnienie pracy w Kołach Młodzieży w naszych wsiach rodzinnych. A pracy jest dużo. Wojna pozostawiła po sobie wielkie spustoszenia wśród młodzieży wiejskiej. Brak szkół, brak zorganizowanej akcji wychowawczej, ujemny wpływ samej wojny, stały się powodem obniżenia poziomu kultury i oświaty wśród młodzieży. My, którzyśmy ze spustoszonych wsi wstąpili w mury szkolne, czujemy dobrze na sobie ujemny wpływ wojny. I tylko dzięki chłopskiej chciwości wiedzy i pracowitości dajemy sobie radę z uzupełnianiem wiadomości — niemniej jednak nie potrafimy w pełni korzystać z dorobku kultury — brać czynnego udziału w życiu kulturalno-artystycznym.

Praca w naszych Kołach jest niejednokrotnie zbyt jednokierunkowa. Zauważyłem na przykład, że w tych kołach, gdzie praca przy budowie czy remoncie domu ludowego, czy gromadzkiego szła wzorowo, bez zarzutu, brak było zupełnie zainteresowania się czytelnictwem, zamierała praca samokształceniowa.

W obecnym okresie jesienno-zimowym, mimo wielu trudności i braku pomieszczeń musimy wziąć się do żywszej, intensywniejszej pracy w naszych Kołach. Sama pora roku skłania nas do czytania, do poszerzania swoich wiadomości. Tu mamy wiele do odrobienia. Świetlice nasze muszą się ożywić. Musimy przeznaczyć więcej czasu na czytanie czasopism i dzienników. Przede wszystkim nie może zbraknąć w naszej świetlicy naszego organu „Wici" — trzeba poznać bliżej i wglądnąć głębiej w życie naszej organizacji, poznać jej cele i założenia — a nabierzemy więcej chęci do twórczego działania.

Trudno jest o książki w powojennych warunkach, gdy nie pozostało nam nic z naszych bibliotek, pieniądze zarobione latem przeznaczyć musimy na założenie chćby szczupłego zbiorku książek. Poprzyjmy akcję wydawniczo-biblioteczną „Wici", która zapewni nam odpowiedni wybór koniecznych książek.

Samo poznanie siebie nie wystarcza. Trzeba się rozglądać wokoło. Możemy sięgnąć do twórczości poetów, pisarzy, by poznać piękno naszej literatury. Bohaterem niejednokrotnie będzie chłop, chłop usuwany ciągle w cień, któremu nie miał kto podać ręki w pochodzie naprzód. Pamiętajmy o tym, że nas także nikt za rękę nie poprowadzi ku naszym celom, gdy sami o sobie nie pomyślimy. Lata ostatnie a zwłaszcza lata wojny, to ogromny postęp techniki we wszystkich dziedzinach życia. Musimy zapoznać się z tymi zdobyczami właśnie przez czytelnictwo, aby służyć nam także mogły w reorganizacji naszego domowego, jak i gromadzkiego życia.

Jako wiejska organizacja młodzieżowa zdobyć się musimy na zorganizowanie sprężystej akcji czytelnictwa i samokształcenie Gdy na naszą organizację spada odpowiedzialność za przyszłą pozycję wsi, — nie możemy dalej tkwić w nieznajomości otaczającego nas świata

MARIAN TUREK

PIEŚŃ CZYNU

W górę pochodnie! — nad głowy —
niech płoną ogniste wici —
niech z blasku żagwi owych,
przygaśnie słońce w błękicie.

Biegnijmy chyżo! — na wprost! —
niech tętna, jak młoty walą,
pieśń czynu niech tryśnie z ust
wola niech w oczach lśni stalą.

„Ciskajmy ognie po wsiach",
podpalmy strechy i belki
niech ludzi ogarnie strach,
i pożar niech buchnie wielki.

Niech w owym świętym ogniu
przepalą się ludzkie dusze,
— stleje, spopieli się zło —
i dobra zostanie kruszec.

— — — — — —

A kiedy ugasną łuny
i słońce błyśnie w błękicie,
w rodzinne wrócimy strony
i nowe zaczniemy życie.

Z życia organizacji

Rozwinięcie sztandaru i wystawa PR w Kętach

W niedzielę 22 października b. r. odbyła się w Kętach w ramach Nadzwyczajnego Zjazdu Wiciarzy powiatu Biała Krakowska uroczystość zaprzysiężenia Sztandaru Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Krakowie.

Po powołaniu honorowego Prezydium Zjazdu, w którym zasiedli przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego, przedstawiciele innych powiatów oraz starsi działacze związkowi z powiatu bialskiego, w asyście zielonych sztandarów Ruchu Ludowego — wniesiono na salę Sztandar Związkowy przy dźwiękach pieśni Batalionów Chłopskich „Do walki o Polskę Ludową". Po wejściu Sztandaru przemówił stary działacz wiciowy z pow. bialskiego kol. Kozioł Kazimierz, wzywając zebraną młodzież do zwarcia szeregów wiciowych i wytrwałej pracy nad wcielaniem w czyn idei wiciowej.

Następnie prezes Zarządu Wojewódzkiego, kol. Matus Jerzy, omówił znaczenie sztandaru i wręczył sztandar chorążemu powiatu, kol. Madej, odbierając od niego przysięgę na wierność sztandarowi. Po odśpiewaniu hymnu „Do niebieskich pował" kol. Chowaniec Tadeusz przypinając do głowni sztandaru wstęgę powiatu bialskiego, złożył zapewnienie, że wiciarze powiatu bialskiego pozostaną wierni złożonej przysiędze, i zawsze stać będą wiernie na straży ideałów wiciowych. Odśpiewaniem Roty i Hymnu Państwowego zakończyła się ta podniosła uroczystość.

Po przerwie odbyło się otwarcie wystawy Przysposobienia Rolniczego oraz wręczenie nagród najlepszym zespołom i poszczególnym członkom zespołów. Przemawiając przed rozdaniem nagród inspektor P. R. ob. Radwański zaznaczył, że w tegorocznej akcji P. R. na terenie powiatu bialskiego obok zespołów zorganizowanych przez młodzież szkół rolniczych wzięło udział 15 zespołów zorganizowanych przez Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici". Inne organizacje młodzieżowe w tej akcji udziału nie brały. Pomimo dużych trudności i braków akcja P. R. rozwinęła się szeroko, a najlepsze wyniki osiągnęli wiciarze. Pierwszą nagrodę zespołową zdobyło Koło M. W. „Wici" w Rajsku za wzorowo przeprowadzoną uprawę buraków pastewnych, drugą — zespół K. M. W. „Wici" w Hecznarowicach (ziemniaki), trzecią zespół K. M. W. „Wici" Stare Stawy (kukurydza).

Kogoś nieznającego miejscowych warunków mogłoby uderzyć to, że większość nagród indywidualnych zdobyły Koleżanki. Stwierdzić jednak należy, że w tej uprzemysłowionej okolicy, leżącej na krańcach województwa krakowskiego i graniczącej z ziemią śląską, znaczny odsetek mieszkańców wsi pracuje w fabrykach i kopalniach, — natomiast nieduże gospodarstwa prowadzone są przez kobiety. Stąd też i większość wiciarzy pow. bialskiego pracuje w przemyśle. To im bynajmniej nie przeszkadza być dobrymi wiciarzami i członkami Ruchu Ludowego. Co więcej stwierdzić należy, że Koła M. W. „Wici" powiatu bialskiego przodują w pracach na każdym odcinku. Potwierdzeniem tego była artystyczna część uroczystości, w ramach której zespoły szeregu Kół wykonały pieśni i inscenizacje, stojące na wysokim poziomie artystycznym. Zwłaszcza inscenizacja „Ziemia — rolnikowi" pióra kol. Chowańca Tadeusza wykonana przez zespół Koła M. W. „Wici" z Grójca wypadła wspaniale.

Po skończonej uroczystości zwiedziliśmy wystawę Przysposobienia Rolniczego. Wśród wielu innych zwracało uwagę pięknie i pomysłowo opracowane stoisko zespołu Koła M. W. „Wici" z Rajska. Potężne okazy wyhodowanych buraków oraz wszelkiego rodzaju jarzyn, są dostatecznym dowodem, że praca P. R. w powiecie bialskim dobrze ruszyła z miejsca.

Podwójna uroczystość w Kętach stanowiła przegląd dotychczasowych osiągnięć wiciarzy powiatu bialskiego w dziedzinie organizacyjnej, kulturalnej i gospodarczej. Przegląd ten wypadł naprawdę imponująco. Dorobek wiciarzy powiatu bialskiego świadczy o tym, że rzetelna praca przynosi zawsze dobre wyniki.

Rozmaici sceptycy i wszyscy, którzy traktują nasz ruch wiciowy podejrzliwie, biadołący nad rzekomym uwstecznieniem „Wici" mogliby się przy tej sposobności przekonać, że obawy ich są conajmniej płonne i przedwczesne.

J. Kowal

Z kursu prześwietlaczy jaj w Kielcach

W dniach od 21.10 — 27.10 1946 r. staraniem Kierownictwa „Społem" Okręgowego Oddziału Jajczarsko-Mleczarskiego w Kielcach oraz Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" został zorganizowany wojewódzki kurs dla prześwietlaczy jaj. Wykłady odbywały się w lokalu Wojew. Zw. Mł. Wiej. „Wici", a zajęcia praktyczne w magazynach Oddziału „Społem".

W kursie wzięło udział 31 Kolegów-Wiciarzy z całego województwa. Pierwszy wykład referował Kierownik Oddziału kol. T. Redlich-Michalski. Powitał nas i omówił cele kursu — oraz to, co Oddział oczekuje od nas. W trzecim dniu kursu przybyli oczekiwani goście — wykładowcy z Centrali „Społem" w osobach kol. Ilczuka i p. Mayera.

Wykłady ich wypełniły popołudnie i wieczór. Kolega Ilczuk nie tylko „To i owo o spółdzielczości" — jak sam określał — powiedział, ale obszernie rozwinął definicję spółdzielczości, cele spółdzielni i typy poszczególnych spółdzielni. Dłużej zatrzymał się nad spółdzielczością rolniczą i zbytu, która nas — chłopów — najwięcej dotyczy. Pan Mayer omówił szczegółowo zadania spółdzielczości jajczarsko-mleczarskiej, a o jajkach dał obrazowe objaśnienia na tablicach, na których namalowane były jajka pełnowartościowe, mniej wartościowe i różnego rodzaju zepsute, „plamiste" i zbuki.

Większą część czasu spędziliśmy jednak w magazynach przy prześwietlaniu, sortowaniu, pakowaniu i zbijaniu paczek. Różnie było przy tej pracy. Jajka się „same gniotły", ale to zostaje między nami.

Do egzaminu przystąpiło 28-u kolegów. Wyniki różne. Do pracy od zaraz przyjętych będzie 12-tu kolegów.

Na zakończenie kursu wspólnie „śpiewana herbatka". Obecni: pracownicy Oddziału Jajczarskiego „Społem", Zarząd „Wici", zaproszeni goście i wszyscy kursiści. Przemówienia pożegnalne, wesołe piosenki wiciowe, a mimo to wszystkim nam smutno. Rozjechać się trzeba, a tak zżyliśmy się w gromadzie. Brzmią mi w uszach słowa przemówienia: „czego jeden nie dokona dwóch nie dwóch — to dziesięciu, to stu.., to siła gromady, to siła nasza — Myślę....

Kończymy inscenizacjami: Weroniki Wilbik „Na szczyt", „Wciąż wyżej" i „Dziarsko spółdzielców". Po „O już dobranoc" rozchodzimy się do „swoich progów" na terenie województwa.

Uczestnik

WALNY ZJAZD pow. szamotulskiego

W niedzielę dnia 20 października 1946 r. w Szamotułach odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru wiciowego, połączona z Walnym Zjazdem Delegatów Kół.

W Zjeździe wzięło udział około 300 Wiciarek i Wiciarzy z poszczególnych Kół.

Uroczystość poprzedzona była nabożeństwem w kościele Farnym, na którym miejscowy ksiądz przy poświęceniu sztandaru wygłosił przemówienie, wzywając młodzież do wstępowania w szeregi organizacji „Wici": „Niech sztandar i symbole na nim wyryte prowadzą młodzież do pracy w realizowaniu nowych reform społecznych budowy nowej rzeczywistości wsi polskiej

Nieście ten sztandar wysoko, szanujcie go, bo to jest wasz widomy znak wokół którego winna się skupić młodzież całego powiatu. W pracy wychowawczej człowieka silnego charakteru „Szczęść wam Boże".

Po skończonym nabożeństwie zebrana młodzież przeszła na salę R. K. U., gdzie prezes Woj. kol. Zbierski wygłosił przemówienie i wręczył sztandar chorążemu. Ten z kolei składa przysięgę wierności, że będzie strzegł tego sztandaru i honoru Jego nie splami.

Potem nastąpiły sprawozdania Zarządu. Powiat Szamotulski posiada 23 Koła, 678 członków, 8 zespołów P. R., 15 świetlic, 1 bibliotekę powiatową i zacząłki w poszczególnych Kołach, prowadzi sekcje sportowe, zorganizował zawody, 2 kursy kulturalno-oświatowe są dorobkiem pracy wiciowej po skończonej wojnie.

Po sprawozdaniach Zarządu, wyborze nowych władz i wyczerpaniu porządku obrad odśpiewaniem hymnu wiciowego „Do niebieskich pował zakończono obrady.

Kurs Wiciowy w Sterdynii

W dniach 25 — 27.10 b. r. odbył się w Sterdyni kurs dla młodzieży wiejskiej zorganizowanej w Kołach „Wici" z powiatu sokołowskiego. Na kurs przybyło czterech prelegentów z Zarządu Wojewódzkiego, którzy wygłosili cały szereg referatów na tematy takie, jak: ruch ludowy, historia i ideologia Z. W. M. R. P. „Wici", samorząd, spółdzielczość, szkoły rolnicze i uniwersytety ludowe, walka z alkoholizmem, książka w życiu wsi, a poza tym zajęcia świetlicowe. Umiejętnie przeprowadzone zabawy, śpiew i gry towarzyskie uzupełniły całość kursu. Po raz pierwszy od swego istnienia po tajemniczych komnatach pałacu odbiły się żywym echem słowa o chłopie, jego historii i życiu. Młodzież wiciowa, która na naszym terenie zetknęła się po raz pierwszy z takim kursem, połykała wprost wiadomości o strukturze wsi, o najważniejszych przejawach jej życia. Nigdy dotychczas nie mówiono w szkołach o historii chłopa, aż wreszcie nadeszła chwila, że i o chłopie mówi się i pisze, że i chłop ma swoją historię, że umiał on przelewać krew za Ojczyznę i że jest on najprawdziwszą siłą Państwa. Prelegenci kursu ukazali cele, ku którym Młodzież Wiciowa ma zdążać.

W rozbudzone serca ziarno zostało rzucone. Teraz trzeba tylko cierpliwie czekać na plon, na Wiciową Wiosnę. W świetlicach naszych zakipi praca. Czytanie książek i gazet, referaty, dyskusje, przedstawienia, śpiew i zabawy towarzyskie dadzą nam możność poznania własnego kraju i pokochania Piękna. Po kursie odbyła się wieczornica, która w miłym wiciowym nastroju przeciągnęła się do świtu.

Organizatorzy kursu nie żałują włożonego trudu, bowiem cel został osiągnięty.

Paweł Kamiński



Wiciarki budują szczęśliwsze życie

DZIAŁ KOLEŻANEK

DUSZYNA BRONISŁAWA

Najważniejsze zadania Wiciarki

Poprzez prace w Kole Młodzieży buduje lepsze jutro na równi z kolegami, koleżanka wiciarka.

Kto wie, czy nie w większym stopniu spada na nas ciężar przemiany życia w obecnej sytuacji powojennej.

Każda wojna, jak wykazuje to historia, pozostawia wiele zła. Ostatnia również. Zdruzgotana została kultura, zdeptana moralność, cofnięty postęp ludzkości o wiele, wiele lat wstecz.

Przed Związkiem Młodzieży Wiejskiej R. P. jako ruchem chłopskiej młodzieży stanęły olbrzymiej miary zadania.

Wychowanie człowieka wysunęło się tu na pierwsze miejsce. Człowieka o silnym charakterze, człowieka uspołecznionego, rzetelnego, szanującego swą własną godność i szanowanego przez innych.

Szczególnie wiciarki mają tu wiele do zrobienia. Mówiłyśmy o tym nie raz na naszych kursach. Razem zdawałyśmy sobie sprawę, że miarą wartości człowieka jest jego postępowanie w życiu codziennym. Doszłyśmy do wniosku: cóż z tego, że ktoś będzie posiadała nawet dużo wiadomości książkowych, że będzie posiadał tytuł inżyniera, czy doktora, że będzie opływał w dostatki, jeśli zabraknie mu w postępowaniu uczciwości, jeśli nie zrozumie krzywdy innego człowieka, jeśli żyje tylko dla siebie, jeśli nie będzie przebierał w środkach w walce, jeśli będzie sobie układał własne życie za wszelką cenę, kosztem krzywdy innego człowieka itd.

Powiedziałyśmy sobie, iż będziemy czuwać, aby takie ideały jak prawda, dobro, piękno były nadal podstawowymi wartościami w życiu i zniknęła nienawiść do człowieka.

— — — — — — — — —

Zdajemy sobie sprawę, że w Polsce dokonuje się olbrzymiej miary przebudowa społeczna. Bierzemy w niej udział. Dołożymy wszelkich starań, aby przemiany te służyły człowiekowi, a nie obróciły się przeciwko niemu.

Będziemy stać na straży i zmierzać do pogłębienia dokonanej reformy rolnej, trzeba bronić dokonanego upaństwowienia węzłowych gałęzi przemysłu.

Mając te założenia na uwadze, do życia społecznego chcemy wnosić i wnosimy wartości wynikające z naszych właściwości osobowych.

W życiu rodzinno - domowym jak i społeczno - publicznym wychodzimy z założenia, że celem kobiety to nie doścignięcie względnie prześcignięcie mężczyzny na wszystkich polach jego działalności, ale tego rodzaju układ, który najbardziej słusznie i celowo mógł zużytkować wrodzone właściwości kobiety i mężczyzny. Umysł bowiem i zdolności kobiety nie są węższe, czy mniejsze niż u mężczyzny, są tylko inne.

Przy podziale pracy należy mieć to na uwadze, jeśli chcemy uniknąć niebezpiecznych wypaczeń. Wojna przyniosła ich sporo. Jednym z nich była chociażby obowiązkowa służba wojskowa kobiet. Oczywiście, że zrozumiałe są potrzeby i konieczności wojenne, tym niemniej jednak wydaje się, iż w czasach pokojowych ideał kobiety, to nie kobieta w mundurze, lub też kobieta poświęcająca się sprawom wyłącznie publicznym, — to nie kobieta oderwana od życia rodzinnego.

W ruchu młodzieży wiejskiej dążmy do wychowania kobiety, która zgodnie z odwiecznym jej zadaniem troszczy się o rodzinę, o gospodarstwo, nie zasklepia się jednak wyłącznie w opłotkach swego domu. Bierze czynny udział w życiu chłopskich organizacji, w organizacjach spółdzielczo - gospodarczych i samorządowych, współpracuje ze szkołą w wychowaniu dzieci, jest czynnym współtwórcą procesów społeczno - gospodarczych i kulturalnych, zmierzających do zmiany życia wsi na lepsze.

Stawiając sprawę w ten sposób, starajmy się czuwać nad tym, by nie doszło do przerostów, do zwichnięcia równowagi między zadaniami kobiety, wynikającymi z jej strukturalno-fizycznych i psychicznych warunków i wrodzonych jej zadań na rzecz działalności na odcinku publicznym.

— — — — — — — —

Zadania jakie sobie stawiamy, będziemy mogły spełnić wtedy, jeśli będziemy brać udział w całości prac Związku.

Zarząd każdego dobrze postawionego Koła, dla lepszego rozwiązywania poszczególnych zagadnień organizuje różnego rodzaju Sekcje: czytelnictwa, teatralną, przysposobienia rolniczego, spółdzielczego itp.

W pracach tych Sekcji starajmy się brać pełny udział.

Istnieje jednak szereg zagadnień bliższych nam niżeli kolegom. Są to takie sprawy jak: higiena i zdrowie człowieka, opieka nad matką i dzieckiem, sprawa racjonalnego żywienia rodziny, cały ogrom spraw związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego i wiele innych, które związane są więcej z kobietą, gdyż sama natura tak zrządziła.

Dlatego wyżej wymienione zagadnienia ujmują wiciarki w swoje ręce, biorą odpowiedzialność za ich wykonanie, zdając sobie sprawę, że koledzy tymi sprawami nie zajmą się. Stąd powstają Sekcje Koleżanek w Kołach, w Związkach Sąsiedzkich i Powiatowych, które znajdują swój organizacyjny wyraz w

Wydziałach Spraw Koleżanek przy Związkach Wojewódzkich i Centrali.

To powiązanie organizacyjne ma swój sens i jest konieczne. Ktoś bowiem musi być odpowiedzialny za wykonanie planu pracy, za wykonanie programu, za ciągłość i tempo pracy.

W tych województwach, gdzie Wydziały Koleżanek są dobrze zorganizowane, mogą się wiciarki wykazać pokaźnymi wynikami pracy.

Prace Sekcji Wiciarek złączone z całością prac Koła, wzmacniają tempo prac samokształceniowo - wychowawczych, to tempo, które w obliczu istniejących potrzeb jest tak ważne.

— — — — — — — — — —

Organizując Sekcje i Wydziały Spraw Koleżanek — biorąc udział w całości prac Związku, zwracajmy szczególnie uwagę na wytworzenie odpowiedniego nastroju w zespołach, w których jesteśmy. Stwarzajmy wszędzie takie warunki współpracy i współżycia, w których człowiek będzie się czuł dobrze, w których człowiek będzie wzmacniał swoje siły.

Stwarzając takie warunki, wywieramy tym samym wpływ dodatni na przydatność człowieka w szerszym życiu społecznym. Zrozumiałe jest bowiem, że człowiek, który ma dobre warunki współpracy, współżycia, wówczas jest czynnikiem budującym, wówczas jego praca jest wydatna na każdym polu.

Dlatego w Kołach naszych wytwarzajmy atmosferę szerokiej a zgodnej rodziny, którą wiąże jedna wielka idea i jeden cel, do którego zmierzamy.

Dlatego w naszych wsiach doprowadzajmy do jedności w myśl przysłowia: „Zgoda buduje"...., bo tej jedności, zgody, potrzeba nam dziś więcej niż kiedykolwiek.

Zacznijmy jednak od siebie. Powiedzmy sobie wyraźnie: Jeśli nie zdołamy tego dokonać na małym odcinku, w naszym najbliższym otoczeniu, trudno będzie osiągnąć zmianę położenia wsi, roli chłopów w układzie stosunków w państwie.

Wiadomo, że wśród kłótni domowych nie tylko znika szczęście, ale rujnują się charaktery ludzkie, znika chęć do życia, do pracy, a strona duchowa przygnieciona rodzinnymi nieporozumieniami, nie może zdobyć się na żaden wartościowy czyn.

Tylko w takich warunkach będziemy nabierać sił do dalszej pracy.

Tylko w takich domach żyć będą ludzie o zdrowych nerwach, którzy w tej nowej Polsce sięgną po nowe życie, potrafią coś zdziałać, będą zdolni tworzyć, budować szczęśliwsze jutro.

GAJOCHOWNA KAZIMIERA

W trosce o zdrowie kobiety i społeczeństwa

Do najważniejszych problemów w życiu nie tylko jednostki, ale i społeczeństwa, należy zagadnienie utrzymania zdrowia tak fizycznego, jak i duchowego. Różne metody i ideały wychowawcze stawiały sobie poszczególne narody w ciągu wieków. Były okresy, kiedy przede wszystkim dbano o rozwój sił fizycznych człowieka, zaniedbując umysł, w innych natomiast potępiano wszelką troskę o ciało i zdrowie, wysuwając rozwój ducha i umysłu na pierwsze miejsce.

W czasach wojen, kiedy społeczeństwa pragnęły swoją młodzież przygotować do zbrojnego wysiłku, troska o zdrowie fizyczne a równocześnie o higienę ciała występuje znowu na naczelne miejsce. Zapomina się w tych okresach prawie zupełnie o rozwoju szlachetnych i dobrych stron charakteru, o rozwoju duchowym młodzieży, o jej zainteresowaniach naukowych o ideałach. Cała uwaga nastawiona jest na wykorzystywanie materialnych wartości życia, obniżając tendencyjnie poziom życia duchowego na każdym odcinku. Dlatego w obecnym powojennym okresie, kiedy w każdej dziedzinie życia widzimy olbrzymie szkody spowodowane wojną i okupacją, kiedy tak zdrowie psychiczne, jak i fizyczne naszego społeczeństwa obniżyło się znacznie, kiedy śmiertelność wzrosła z 13 na 18%, do walki z tymi chorobami stanąć powinno całe społeczeństwo.

Nie wystarczą tu narady i konferencje czy dobre chęci jednostek, o ile całe społeczeństwo nie zostanie uświadomione i nie zrozumie, że walkę z likwidowaniem skutków wojny powinni podjąć wszyscy, komu zdrowie i lepsza przyszłość naszego narodu leży na sercu.

Walkę z tymi przyzwyczajeniami, nałogami jak picie alkoholu, karciarstwo, oszustwo itp., na rozpowszechnianiu których zależało okupantowi, gdyż prowadziło do ogłupienia i wyniszczenia sił biologicznych naszego społeczeństwa. Wystarczy zwiedzić kilka szpitali krakowskich, aby przekonać się, ile dzieci urodzonych w czasie wojny choruje na nerwy, ile umiera na gruźlice, zapalenie opon mózgowych. Widzimy również przepełnione oddziały chorób nerwowych i umysłowych dla dorosłych. Spotykamy wypadki tych chorób nawet na wsiach, stwierdzamy, że jest źle, że najwyższy czas podjąć z tym walkę i przeciwdziałać.

Oprócz niskiego poziomu oświaty i higieny, oprócz wyżej wymienionych nawyków wojennych, nie mniej ważną przeszkodą zdrowego rozwoju człowieka i narodu, są warunki społeczno - gospodarcze w jakich żyjemy i rozwijamy się. Na pewno chłop na pełnorolnym gospodarstwie pozwoli sobie na kupno gazety, czy książki, na pewno lepiej odżywi i ubierze swoje dzieci, od biedaka z okolic górzystych, gdzie chleb i cukier jada się w niedzielę lub na święta, gdzie cała rodzina ma jedną parę butów, skąd zmuszeni są często wędrować za chlebem do innych państw, tracąc tam często swoje młode siły. A przecież człowiek — to największe bogactwo narodu.

Duża siła rozrodcza warstwy chłopskiej i robotniczej często zasilała inne narody jak Francję, Niemcy, Danię, a teraz po tej strasznej wojnie sami musimy zaleczać rany i zniszczenia, aby w dalszym ciągu wieś nasza była rezerwuarem sił biologicznych naszego narodu. Z tych i poprzednio wysuniętych powodów, jesteśmy drugim państwem w Europie, gdzie po Grecji największą notuje się śmiertelność dzieci w wieku niemowlęcym. Składa się na to nie tylko zły stan majątkowy, ale idące z nimi w parze złe odżywianie matek, ich ciężka praca, złe warunki higieniczne i niski stan oświaty. Dziecko źle odżywionej i przepracowanej matki, o małej odporności wrodzonej, łatwiej ulega bakteriom chorobotwórczym, gorzej rozwija się umysłowo i fizycznie, a o ile zostaje nawet przy życiu, zawsze jest mało odporne i często umiera w wieku młodzieńczym.

Dlatego podniesienie gospodarcze wsi naszych, upełnorolnienie gospodarstw, uprzemysłowienie dzielnic o glebach małorolnych, stworzenie pewniejszych warunków egzystencji rodzinom przesiedlonym na Zachód, przy równoczesnym uświadomieniu i podniesieniu oświaty i higieny wśród ogółu warstwy chłopskiej i robotniczej, to pierwsze obowiązki Państwa i nas jako jedynej organizacji młodzieżowej oświatowo - wychowawczej na wsi.

W trosce o zdrowie kobiety i społeczeństwa w celu zainteresowania naszych Koleżanek i uświadomienia oraz przygotowania do walki z obecnie panoszącymi się chorobami, urządziłyśmy tygodniowy kurs higieny dla kobiet. W porozumieniu z Wydziałem Zdrowia, kursy podobne urządzać będziemy na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Wiemy bowiem dobrze, jak duży wpływ na organizowanie zdrowego życia w rodzinie a tym samym w społeczeństwie ma odpowiednio przygotowana do tego kobieta. Zasady higieny i estetyki, których przestrzeganie w życiu rodzinno-domowym zależy przede wszystkim od kobiety, mają nie tylko wartość wychowawczą, ale zapewniają zdrowy rozwój członków całej rodziny. Wiadomości zdobyte na kursach ogólno-oświatowych, i specjalnych, rozszerzą nasz światopogląd i nasze patrzenie na świat, na jego przemiany społeczne.

W programie wspomnianego kursu higieny, oprócz ogólnego tematu „Pojęcie higieny i jej znaczenie w życiu społecznym" zostały omówione podstawowe zagadnienia, dotyczące higieny osobistej, higieny mieszkania i odżywiania. Wiadomości te na pewno przydadzą się każdej Koleżance, nie tylko teraz, ale i w przyszłym samodzielnym już życiu. Czysta, do porządku przyzwyczajona Koleżanka dobrze i smacznie przyrządzi posiłek, czysto i estetycznie urządzi swój dom i napewno nauczy swego męża i dzieci przestrzegania tego porządku. W domu takim będzie zawsze nie tylko czysto i przytulnie, ale zarazem zdrowo i pogodnie. Umiejętnie i higienicznie przyrządzone pełnowartościowe pokarmy zapewnią nam siły, fizyczne, staną się podstawą zdrowego rozwoju umysłowego.

Ważne w życiu każdej kobiety zagadnienia jak opieka nad matką i niemowlęciem zostały szeroko i dokładnie omówione w specjalnych referatach. Okres niemowlęctwa w życiu każdego człowieka ma bardzo ważne znaczenie. To też wiadomości podane w wyczerpującym referacie przydadzą się każdej Koleżance jako przyszłej matce i wychowawczyni nowych pokoleń. Dzisiejsza kobieta, oprócz znajomości zasad higieny, powinna się znać na różnych chorobach zakaźnych, umieć je rozpoznać i przeciwdziałać w ich rozszerzaniu się.

Silny organizm i dobre odżywienie, zdrowe i czyste powietrze w naszych mieszkaniach, to sposoby zwalczania najgroźniejszej choroby społecznej, która u nas obecnie niszczy milion trzysta tysięcy organizmów ludzkich, na którą w ciągu roku umiera u nas 120 tysięcy ludzi — gruźlicy.

Trudne do ujęcia liczbowego choroby weneryczne rozwinęły się w czasie wojny również zastraszające. Zorientowanie i uświadomienie o przykrych

następstwach i obciążeniach dziedzicznych przy tych chorobach, zmusi nas do zastanowienia się i przestrzegania zasad higieny w życiu codziennym.

Walka z nałogami, jakie się w czasie wojny ku zadowoleniu okupanta rozwinęły z najgroźniejszym spośród nich alkoholizmem — to również jeden z naszych referatów na naszym kursie.

Na ogół mało doceniane wychowanie fizyczne i sporty umiejętnie stosowane, zapewnią młodzieży naszej prawidłowy rozwój fizyczny, dobre samopoczucie i dobry obieg krwi w organiźmie.

Chcąc zapewnić równomierny rozwój duszy i ciała, chcąc zmusić do myślenia i poprawy człowieka od wewnątrz w programie powyższego kursu, znalazł się i taki temat jak: „Higiena psychiczna". Zagadnienie na ogół nowe, wzbudziło duże zainteresowanie.

Zakończeniem kursu był 15-ty z kolei referat na temat „Rola przodowniczki zdrowia w życiu wsi". Zobrazowanie braków i potrzeb na tym polu, zadania i obowiązki przodowniczek zdrowia, które przez wprowadzenie i podniesienie higieny i zdrowotności we własnym domu, we własnej rodzinie i we własnych gromadach przyczynią się do polepszenia zdrowia, do podniesienia poziomu życia w całym społeczeństwie, to elementy składowe, wyczerpującego i ciekawego referatu.

Aby prace nad likwidowaniem skutków wojny, nad podniesieniem oświaty, poziomu życia dały pożądane rezultaty, musimy do nich przystąpić z całym zrozumieniem i miłością. Musimy przystąpić wszystkie i pociągnąć za sobą Kolegów. Kursy podobne, traktujące o higienie i zdrowiu człowieka, jako tej największej wartości społecznej, powinny zaplanować wszystkie Wojewódzkie Wydziały dla swoich Koleżanek. Nie możemy tej pracy odkładać na później, bo jak zapóźno zdobywać wiadomości o wychowaniu dziecka, kiedy ono już przyjdzie na świat, tak też za późno będzie, przygotowywać się do życia i należytego w nim udziału w ten czas, kiedy już to życie samodzielnie urządzać i tworzyć będziemy.

Koleżanki w Krakowskim pracują

Powołany na ostatnim Walnym Zjeździe Wojew. Z.M.W. „Wici" w Krakowie Wydział Koleżanek celem pogłębienia naszych prac, celem utrzymania stałego i bezpośredniego kontaktu z terenem zaplanował powiatowe konferencje koleżanek w okresie początkowym co dwa miesiące. W ustalonych terminach przedstawicielki Wydziału wyjeżdżają do poszczególnych powiatów, by zorientować się w warunkach pracy, zapoznać się z potrzebami i życzeniami koleżanek, które w miarę możności staramy się realizować. Na konferencjach tych licznie obesłanych, prócz referatów ideowo - organizacyjnych, szeroko omawiany plan pracy, uwzględniając warunki lokalne. Na podstawie wyczerpujących sprawozdań przewodniczących Powiatowych Sekcji Koleżanek oraz przewodniczących przy Sąsiedzkich Związkach i Kołach Młodzieży mamy dokładny obraz osiągnięć na odcinku naszych prac.

Dotychczas powyższe konferencje zostały przeprowadzone w 13 powiatach naszego województwa.

Z końcem czerwca br. przeprowadziłyśmy tygodniowy kurs oświatowy na szczeblu województwa. W kursie brało udział 51 koleżanek, reprezentując wszystkie powiaty naszego województwa. Na program składały się 3 zasadnicze zagadnienia, ujęte w kilku referatach, które dopełniały program I wojew. kursu dla koleżanek, przeprowadzonego w kwietniu br. Do nich należy:

1. Ideologia i rola wiciarki w spółdzielczości
2. Wychowanie dziecka w okresie niemowlęctwa, w wieku przedszkolnym i szkolnym, oraz
3. Zdrowie kobiety podstawą zdrowia społeczeństwa.

Z kolei na życzenie koleżanek z terenu, przystąpiłyśmy do organizowania kursów specjalnych. Pierwszy z nich, to 5 dniowy wojew. kurs przetworów owocowo - warzywnych, przeprowadzony w terminie od 26 — 30 sierpnia br. W kursie tym brały udział przedstawicielki poszczególnych powiatów, wykazując duże zainteresowanie i wynosząc wiele korzyści, mających praktyczne zastosowanie w życiu domowym.

Obecnie w porozumieniu z Wydziałem Zdrowia przystępujemy do systematycznego szkolenia przodownic na wojewódzkich i powiatowych kursach higieny. Pierwszy taki kurs tygodniowy w skali wojew. został przeprowadzony w terminie od 22—27 września br. Postawiony na wysokim poziomie zgromadził koleżanki wielu powiatów, które po kursie, jako przodownice zdrowia będą wzorem i przykładem wprowadzania w życie codzienne zasad higieny, służąc jednocześnie radą i pomocą swoim wsiom i Kołom. Zapoczątkowaną akcję prowadzimy dalej, przystępując do organizowania 3 powiatowych kursów higieny, a to w Wadowicach, Bochni i Krakowie.



Wiciarki z Polanki Wielkiej (pow. Biała Krakowska) w marszu z wieńcem żniwnym

W dniu 28 września br. odbyła się wojewódzka konferencja Koleżanek, w której brały udział przewodniczące Powiatowych Sekcji. Celem konferencji było przemyślenie, przedyskutowanie i uzgodnienie dalszego planu pracy oraz skontrolowanie dotychczasowej pracy. Po referacie ideowym i organizacyjnym, przedstawiono opracowany przez Wydział plan pracy, który po przedyskutowaniu w całości przyjęto.

Na miesiąc listopad i grudzień został zaplanowany miesięczny, wojewódzki kurs kroju, szycia i gotowania.

Widzimy, że koleżanki pracują. Na wszystkich odcinkach naszej pracy zaznacza się znaczne ożywienie. Nie mamy większych trudności dzięki powiązaniu organizacyjnemu, dzięki temu, że począwszy od komórki wojew. aż do Koła Młodzieży, na każdym szczeblu organizacyjnym jest przewodnicząca Sekcji, odpowiedzialna za przeprowadzenie prac zakreślonych naszym planem.

Dążymy w codziennym wysiłku do podniesienia stanu kulturalnego i materialnego naszej wsi, do podniesienia poziomu życia pod każdym względem. W pracy tej pójdziemy dalej, dołożymy wszelkich sił, wszelkich starań, aby w pochodzie tym nie słabnąć, nie zatrzymywać się, lecz zawsze dążyć naprzód.

Władysława Woźniakówna

Wiciarki piszą

Na ostatnim zebraniu Centralnego Wydziału Koleżanek padł projekt, aby Dział Koleżanek przygotowywały po kolei wszystkie Wojewódzkie Wydziały Koleżanek.

Projekt słuszny, idący po linii ogromadzenia jak największej ilości koleżanek piszących, idący po linii przełamania bierności i braku wiary we własne siły. Jest to jeszcze jedna forma pracy, zmierzająca do pogłębienia i poszerzenia naszych wiadomości, pobudzająca do zastanowienia się nad pewnymi zagadnieniami, pobudzająca do myślenia. Bo chcąc pisać, trzeba myśleć, trzeba czytać, trzeba śledzić rozwój pewnych zagadnień i problemów i wyciągać wnioski.

Przystępujemy więc do opracowywania naszego dodatku przez poszczególne województwa. Materiału dostarczą Wojewódzkie Wydziały Koleżanek. Na pierwszy ogień poszedł Wydział Koleżanek w Krakowie, który dostarczył materiał do numeru, który macie przed sobą.

Materiał do następnego numeru przygotowuje Wydział Koleżanek województwa warszawskiego. Potem Śląsk. A dalej? Może Kielce?

Czekamy na dalsze zgłoszenia i liczymy na to, że w każdym województwie znajdzie się przynajmniej kilka koleżanek, które ze swoimi spostrzeżeniami, pracami na swoim terenie podzielą się z ogółem Wiciarek. Piszcie i nadsyłajcie. Czekamy.

KAZIMIERA JABŁECKA

Z tamtych dni...

Cicho było w celi. Od czasu do czasu dochodziły do mych uszu zciszone westchnienia.

Leżałam nieruchomo na pryczy, wpatrując się obojętnym wzrokiem w przeciwległą ścianę, która bieliła się w półmroku. Byłam przygnębiona, trudno mi było zasnąć, tym więcej, że była to późna jesień i długie noce. Zdawało mi się wpatrzonej przed siebie, że ściana rusza się w swej ogromnej białej masie już za chwilę mnie przytłoczy i będzie koniec. I dziwna rzecz, myśl ta nie przerazila mnie, a raczej przynosiła pewną ulgę jakiś spokój... Zwłaszcza, że od kilku już tygodni byłam po okropnych scenach przesłuchów i wysiadywania na sławnej „Dienstteli". W następstwie tych wielce denerwujących emocyj, zaczęłam popadać w odrętwienie, w stagnację. Niewiele było rzeczy, któreby mnie jeszcze wzruszały, nie obchodziło mnie nic co się wokół działo, nawet spacer, na który nas wyprowadzano, od wielkiego święta, z tej 17 celi z żółtymi politycznymi opaskami na ramieniu z cyfrą 17. W czasie tych spacerów uciekali od nas wszyscy jak od zarazy to zn. kobiety z innych cel te „za pracę" i te „za miłość".

O celi 17 mówiono, że z niej jeszcze nikt na wolność nie wyszedł. A ja wiedziałam, że się wychodzi w dwie drogi, tam skąd się nie wraca, albo w najlepszym razie do Kacetu. Bywało, że myślałam, o tym, którą z tych dwu dróg przeznaczył Bóg dla mnie. Myślałam nawet często i uporczywie chciałam przeniknąć tą zasłonę, a po nocach istotnie śniły mi się zaśnieżone drogi, przez które trudno było przebrnąć.

Z zadumy wyrwał mnie odgłos ciężkich uderzeń butów na korytarzu, zgrzytnęły klucze i za chwilę znalazła się w celi młoda dziewczyna, zdziwionymi oczyma wiodąc wokoło po pryczach.

Ponieważ nikt z obecnych nie poruszył się, a przypadkowo spojrzała na mnie, rozpoczęłam z nią rozmowę. Wystraszonym, zmęczonym głosem opowiadała mi, że wyciągnęli ją chorą z łóżka w szpitalu, że nie zdążyła się nawet ubrać, tylko narzuciła płaszcz na piżamę. Była blada i bardzo zdenerwowana, wielkie niebieskie oczy paliły się nienaturalnym ogniem. „Przecież ja tu długo nie wytrzymam, jestem chora, mam zrosty na płucach i jutro miano mnie operować. Czy pani wie, że mi nic nie mówili za co i dlaczego mnie aresztują" — mówiła coraz ciszej urywanym głosem. I niczego pani się nie domyśla? Pytałam ją sądząc, że jednak może być jakiś powód. „Niczego się nie mogę domyśleć, a może musiałabym pomyśleć, że chyba dlatego, że jestem Polką". Uspokoiłam, ją i położyłam obok siebie na pryczy. Zasnęła po chwili, ja zaś długo zasnąć nie mogłam, myśląc o niej. Po pewnym czasie zbudziła się z gwałtownym kaszlem. Półmrok panował na sali, a jednak zauważyłam, że oczy jej są nieprzytomne i przeraziłam się w pierwszej chwili, sądząc, że to śmierć idzie. Męczyła się bardzo ksztusząc się i dławiąc, aż wreszcie na usta jej wystąpiła różowa plama i cieniutkimi jak nitka strugami spłynęła krew na szyję. Byłam zrozpaczona nie widząc ratunku ni wyjścia dla dziewczyny. Zaczęłam pukać do drzwi, ale głucho było w tych podziemnych korytarzach i nikt nie przychodził. Na sali zbudziły się wszystkie kobiety i tumult był nieopisany.

W zdenerwowaniu dotrwałyśmy do rana, a kiedy portier otworzył nam drzwi na „austreten" zameldowałyśmy mu spiesznie o tym. Ruszył obojętnie ramionami, podszedł do pryczy i głuchym wzrokiem spojrzał na leżącą dziewczynę, podrapał się po głowie, splunął na podłogę i odszedł mrucząc jakieś przekleństwo. Oczywiście, że nikt się tym nie przejął ani więcej nie pokazał pomimo, że ataki powtarzały się znowu.

— Dziewczyna leżała w zupełnym wyczerpaniu.

Kiedy po południu, wypuszczono na spacer więźniarki — pozostałam przy chorej. Leżała spokojnie z przymkniętymi oczyma, od czasu do czasu podawałam jej nieco czarnej kawy w usta i ocierałam szmatką grube krople potu z czoła.

Spojrzała na mnie i zaczęła cicho mówić. Początkowo słychać było tylko dwa słowa: „nie będę... nie będę..." — następnie zaczęła opowiadać. „Już wiem dlaczego mnie aresztowali, już wiem, bo nie będę „Volksdeutschką" bo nie chciałam Volkslisty podpisać. Podpisała moja siostra, podpisał ojciec lekarz i błagał mnie zrozpaczony, abym podpisała, ale ja nie podpiszę o nie... ja nie będę Niemką nie chcę... nie chcę... nie będę".

Wzruszona tym jej wyznaniem prosiłam ją, aby się uspokoiła, bałam się ponownego ataku, który rzeczywiście nastąpił. Była tak osłabiona, że kiedy podniosłam jej głowę leciała mi przez ręce. Czułam, że już jej nie wiele trzeba. Po chwili jednak oprzytomniała, pomogłam jej usiąść, w nocy zaś szepnęła mi cicho: „odchodzę do mojej matki, ale listy nie podpiszę, o nie, nie". W oczach tak jeszcze dziecinnych widniał niezwykły upór. Po jej odejściu było mi mniej ciężko i mniej beznadziejnie.

Po trzech latach wróciłam do domu. Wróciłam sama. Był opuszczony i ograbiony. Błądziłam jak po cmentarzu, szukając śladu żywych ludzi... Najbliższych. Zaszłam na strych, usiadłam na brzegu starej skrzyni i zaczęłam szukać książek. O dziwo zostały. Między nimi została stara „Duninka" po dziadku, który wypisał na niej swoje inicjały w roku tysiąc osiemset którymś...

Na pierwszej stronie pożółkłej „Duninki" znalazłam maleńką drukowaną karteczkę:

My z Tobą Boże rozmawiać chcemy
Lecz Vater unser nie rozumiemy.
I nikt nie zmusi nas Ciebie zwać
Mową, której nie możem znać.
Ojciec i matka mimo pogromu
Uczą nas zawsze w rodzinnym domu
Że Ty o mowę naszą polską dbasz
Boś Ty nie Vater, a Ojciec nasz.

Nie wiem skąd przyszła mi na myśl dziewczyna umierająca na Forcie VII i jej słowa: „nie podpiszę Volkslisty... nie... nie podpiszę".

HELENA KULMÓWNA

Kurs przetworów owocowo-warzywnych

Wydział Koleżanek przy Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Krakowie zorganizował kurs przetworów owocowo-warzywnych. Wiciarki z krakowskiego z radością przyjęły wiadomość i na kurs licznie przybyły.

Program kursu oprócz fachowych wiadomości i praktyki z zakresu przetwórnictwa przewidywał referaty ideowo - organizacyjne.

Kurs został uwieńczony wystawą przetworów sporządzonych rękami koleżanek kursistek. Goście z zaciekawieniem oglądali długie szeregi słoików napełnione różnego rodzaju marmeladami, konfiturami, sokami, kompotami, jarzynami, marynatami, ustawione na przybranych kwiatami stołach.

Kursy tego rodzaju mają wielkie znaczenie dla koleżanek w ich domowym gospodarstwie kobiecym, uczą bowiem wykorzystywania owoców i jarzyn rosnących w naszych ogrodach w przyrządzaniu codziennych potraw domowych.

BIŃCZYCKA B.

Alkohol to zguba ludzkości...

Tak zaczynają się słowa piosenki, którą śpiewa się na naszych wsiach. Słowa piosenki aż nadto wymowne, zastraszające, prawdziwe. Ale cóż z tego, wieś śpiewa piosenkę i wieś pije w dużych ilościach wódkę. A przecież zdajemy sobie sprawę, że wódka jest jednym z najgorszych nieszczęść, jakie spotykamy na każdym kroku. Wódka stała się naszą tragedią i przyczynia się do wielkiego nieszczęścia narodowego. Wódka jest przyczyną nędzy i niskiego poziomu życia wielu osób i przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków. Udowodniono, że miliony ludzi zginęło przez wódkę. Niestety, nie ma na tym polu poprawy, przeciwnie, pogorszenie. Wódkę pije się na chrzcinach, na weselu, na pogrzebie, pije się z radości i smutku, pije się przy kupnie i sprzedaży i zawsze, gdzie tylko nadarzy się sposobność. A jeśli tej sposobności brak, to łatwo ją sobie stwarzamy. A tym czasem Polsce potrzeba ludzi trzeźwych, odpowiedzialnych za swoje czyny, którzy na trzeźwo umieliby myśleć o przyszłych losach narodu. Co robić — wołają wiciarki na naszych kursach, aby wódka zniknęła z użycia?

Wiciarki wzięły sobie do serca sprawę wyrugowania wódki ze wsi i postanowiły czuwać mocno, aby na zabawach kolowych i wszelkiego rodzaju imprezach, nie było wódki.

Doktór Kacprzak tak pisze w jednej ze swych broszur: „Trzeba nauczyć się świętować, bawić, cieszyć bez wódki, trzeba, żeby człowiek miał tak bogate życie wewnętrzne i takie zainteresowania, żeby chciał i umiał przepędzać czas przyjemnie nie tylko przy kieliszku, ale i na zebraniu, w teatrze, na odczycie i na zabawie i we własnym mieszkaniu w gronie rodziny i przyjaciół.

Trzeba, żeby każdy wiedział co ma zrobić z wolnym czasem, tak, by mu było wszędzie i zawsze lepiej bez kieliszka niż z kieliszkiem. Trzeba urządzić życie, aby było wesoło bez wódki. Wtedy, zamiast szynku, powstanie szkoła lub dom ludowy, wtedy w Polsce będzie lepiej". Wiciarki stojąc na straży zdrowia swoich najbliższych i wsi całej, zdają sobie sprawę z tego, jaką plagą społeczną jest wódka. To też Sekcje Koleżanek postanowiły sobie w programie swoich prac między innymi prowadzić walkę z alkoholem.

Wiciarki! „podajmy sobie ręce poprzez wszystkie województwa w całej Polsce, wołając: „Precz z wódką", nie chcemy na wsi wódki, wieś musi być trzeźwą, bo tego wymaga troska o los przyszłych pokoleń.

Kto może udzielić wiadomości o Janie Chorążym

Kto z repatriantów ze wschodu ma wiadomości o losie JANA CHORĄŻEGO, ur. w 1911 r. w Janówce, pow. Biała Podlaska, ppor. wojsk polskich, inż. rolnika, zamieszkałego przed wojną w Łowiczu, o którym ostatnie wiadomości mamy z września 39 r. spod Włodawy — prosimy zawiadomić naszą redakcję.

Pomoc zimowa

Koleżanki i Koledzy!

Ostatnia wojna zniszczyła nasze wsie i miasta, pogasiła ogniska pracy, wymordowała miliony istnień ludzkich, pozostawiła mnóstwo sierot, wdów i kalek i w inny sposób poszkodowanych naszych Rodaków.

Nie możemy nakazać chłodnym wiatrom, aby nie wiały, ale możemy ogrzać ziębniętych.

Nie możemy odczynić zła, które się stało, ale możemy osuszyć łzy tych, którzy płaczą nad swoją niedolą.

My, Wiciarze, nie możemy dopuścić, aby zniknęła dobroć, a miłość bliźniego zwyrodniała.

Musimy pamiętać o dobroci i miłości. Ale zadaniem naszym jest innych zagrzać do podobnego działania.

Leczmy wspólnie rany i blizny, zadane narodowi przez wojnę.

Wiciarze!

Podejmujemy piękną inicjatywę Centralnego Komitetu Pomocy Zimowej, popartą przez Prezesa Rady Ministrów. Zgodnie z zaleceniem Ministra Rolnictwa i *Reform Rolnych* Stanisława Mikołajczyka, niech nas nie zabraknie, nas, chłopskiej młodzieży przy pracy w Komitetach Akcji Pomocy Zimowej: wojewódzkich, powiatowych i gminnych.

Jak w każdej sprawie o znaczenie społecznym i ogólnonarodowym, tak i w tej niezmiernie ważnej akcji weźmy jak najbardziej czynny udział. W granicach zasięgu naszych komórek organizacyjnych przeprowadźmy uchwały dobrowolnego opodatkowania się ludności wiejskiej i na wsi pracującej w możliwie najwyższym stopniu, oddając część naszych zarobków, bądź też przynajmniej 1—4 kg zboża i 5—10 kg ziemniaków z jednego hektara użytków rolnych na rzecz pomocy Rodakom.

Organizujmy tę akcję pod hasłem:

— Szukajmy szczęścia w szczęściu innych!

Przegląd prasy słowiańskiej

WIEJSKA RADIOSTACJA

„Izwiestia" w numerze 193, w korespondencji z Omska donosi: „W jednej z omskich fabryk grupa konstruktorów pod przewodnictwem laureata stalińskiej premii, inżyniera Narodickiego, wypuszcza wiejską radiostację nowego typu. Łatwa do przenoszenia, z niewielką szkatułką, stacja, którą można będzie naładować od akumulatora w polowych warunkach. Radiowy zasięg stacji — trzydzieści pięć kilometrów. Stacja jednocześnie jest odbiorcza i nadawcza. Ku seryjnej produkcji nowych radiostacyj fabryka przystąpi w tym roku".

W naszych warunkach ślimacznej radiofonizacji kraju, wiadomość ta ma swoją wymowę. Komentarze zbyteczne.

PIERWSZA TURBINA NA DNIEPRZE

Jedna z największych elektrostacji na świecie, pobudowana przez rząd radziecki na rzece Dniepr, została zniszczona przez wojnę — obecnie jest w stanie odbudowy, ponieważ w życiu gospodarczym Ukrainy odgrywa ona ogromną rolę.

„Izwiestia" w Nr. 190 w korespondencji z Zaporoża donosi tak: „Montaż pierwszej turbiny na Dnieprogesie. Z gruzów i rozwalisk znowu wyrasta mocna hydroelektrostacja. Obecnie woda przechodzi przez tak zwane kanały odpływowe, zrobione w tyle budowy, ale wkrótce będą one zamknięte, i Dniepr powróci w prawo we właściwe koryto i popłynie ku szczytowej ścianie. Budowa jej dochodzi już ku końcowi. Wysokość dosięgnęła już trzydzieści pięć metrów. Wkrótce wody rzeki pójdą przez turbinowe śluzy szczytowej ściany i zacznie się praca elektrostacji. Na budowie rozpoczął się najwięcej odpowiedzialny okres — montaż pierwszej turbiny. Wielotysięczny zespół pracowniczy dnieprostrojowców z ogromnym naprężeniem walczy o puszczenie w ruch maszyny w oznaczonym czasie i z miesiąca na miesiąc przewyższają plan prac miesięcznych.

PIERWSZY ELEKTRONOWY MIKROSKOP

„Prawda" w numerze 194, w korespondencji z Leningradu donosi: „Zespół fabryki „Krasnogwardiejec" przygotował wzór elektronowego mikroskopu, konstrukcji profesora B. A. Ostroumowa.

Elektronowy mikroskop daje możność rozpatrywać najdrobniejsze żywe organizmy — filtrujące wirusy, nie widoczne nawet dla silnych optycznych mikroskopów.

CZERWONY KRZYŻ NA UKRAINIE

„Czitielskaja Gazieta" w numerze 34, pisze o konieczności prowadzenia prac sanitarnych pośród młodzieży szkolnej, a odnośnie Ukrainy donosi: „Interesujące były niektóre ogłoszenia o działalności szkolnych organizacji Czerwonego Krzyża. Przewodniczący szkolnej sekcji Centralnego Komitetu Towarzystwa Czerwonego Krzyża Ukraińskiej S. R. R. tow. Prokopeńko ogłosił, że na Ukrainie działa 12.980 pierwiastkowych organizacji Czerwonego Krzyża, w których skupia się 341.000 uczącej się młodzieży".

Ciekawa byłaby statystyka, jak działa Czerwony Krzyż u nas w Polsce w szkołach powszechnych, a zwłaszcza na wsi i dajmy na to na terenach zniszczeń przyczółkowych?

TORFOWY KOKS

„Radjańska Ukraina" (Radziecka Ukraina) organ Centralnego Komitetu KP (b) U. Najwyższej Rady i Rady Ministrów Ukraińskiej S. R. R. w numerze 140 pisze o doniosłym znaczeniu dla gospodarstwa krajowego, zastosowania torfowego koksu, co znacznie zaoszczędza koks węglowy. Między innymi pisze o koksie torfowym:

„Wypróbowanie torfowego koksu, przeprowadzone w szeregu kowalskich celów wykazało wysokie jakości tego paliwa (kaloryjność 6800 — 7300 kalorii, przy nieznacznej przymieszce siarki).

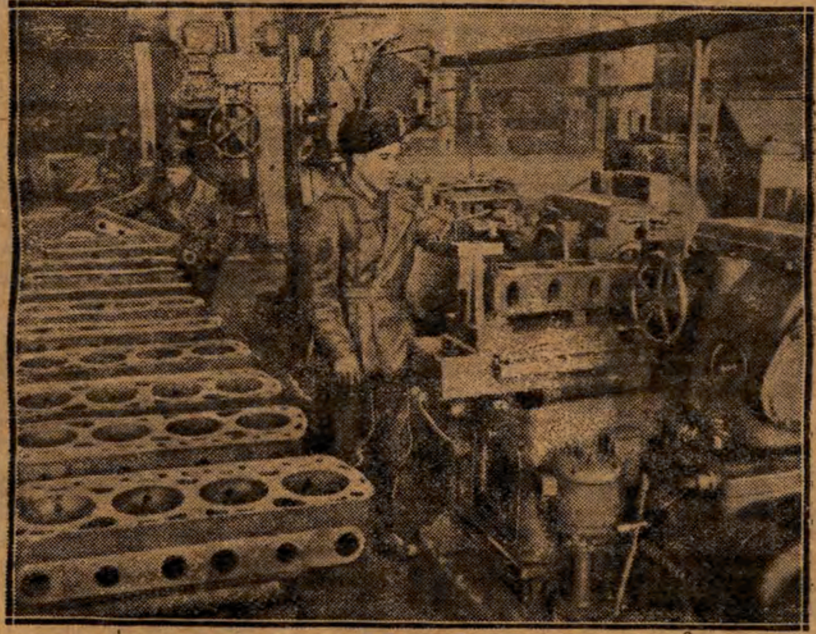
Obecnie do produkcji torfowego koksu już przystąpiono w szeregu naszych torfiarni, a osobliwe w Derażniańskiej, Kodriańskiej, Irdyńskiej, Byczańskiej i innych.

Prócz pracy, przeprowadzonej dla organizacji produkcji torfowego koksu kupowym sposobem i przygotowania kadr dla torfowego przemysłu USRR Ukraiński naukowo-doświadczalny instytut miejscowych możliwości paliwa opracował projekt przemysłowego torfo-koksowego pieca (autor projektu tow. A. Lach).

Obsługa pieca sprowadza się do systematycznego załadowania go świeżym torfem (w przybliżeniu co 40 minut), wyładowania gotowego koksu i śledzenia za procesem koksowania. Czas procesu pełnego koksowania torfu od momentu załadowania do momentu wyładowania trwa 1—18 godzin.

Torfowy koks znajdzie szerokie zastosowanie w maszyno-budowlanym przemyśle, w wytapianiu kolorowych metali, w kowalskich cechach, i pójdzie on także na potrzeby gazogeneratorowego transportu".

j. b.



W Zagłębiu Donieckim ruszyły znowu fabryki traktorów

Aby odbudować spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie, trzeba mieć całe zastępy młodych i fachowo przygotowanych pracowników wsiowych

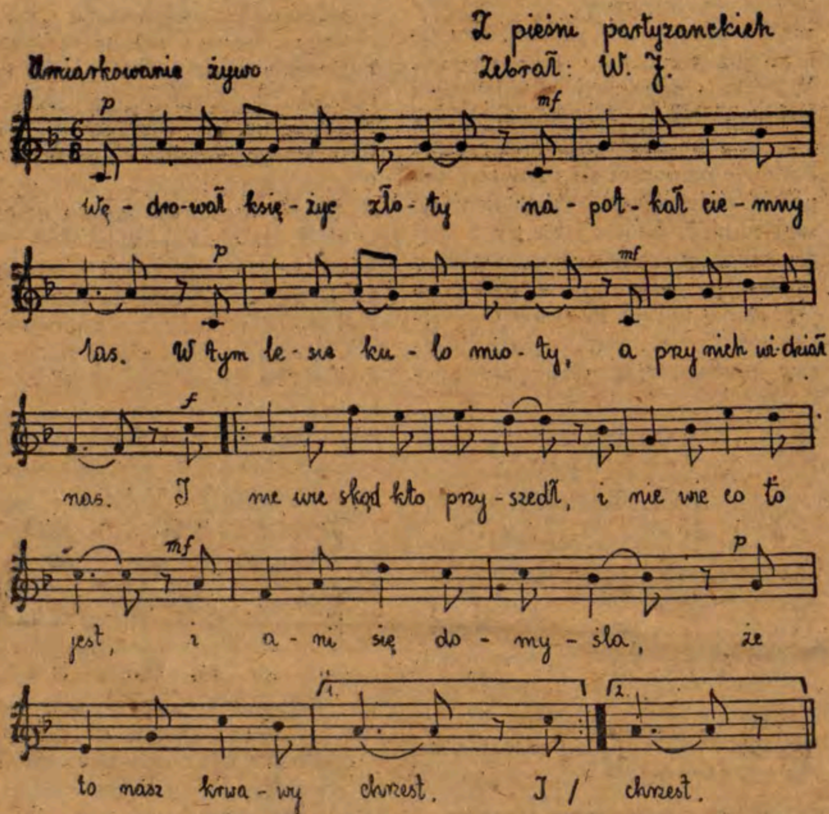
Wiciarzu — to Twoja przyszłość!

w naszej świetlicy

WITOLD JARMUŁ

Akademia poświęcona Polsce Walczącej

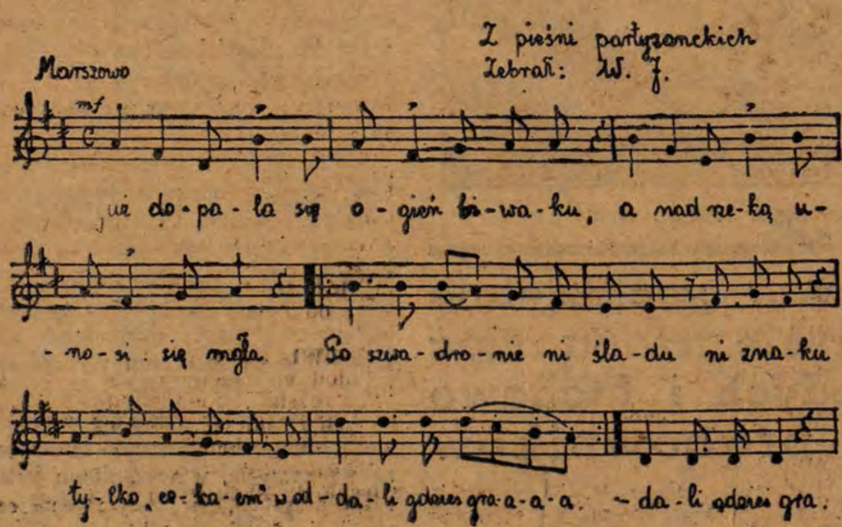
(Dokończenie)



OPOWIADACZ I:
Lecz ta zaduma trwała krótko, bo oto przychodzi rozkaz wymarszu. Gdzie, narazie niewiadomo. Wszystkie oddziały postawiono na nogi. Dowódcy zapowiadają daleki marsz forsowny. Podwodami nadeszły przed chwilą większe zapasy amunicji i żywności. Z ust do ust przechodzi wiadomość, że jakoby wszystkie oddziały, za wyjątkiem dywersyjnych mają być skierowane do okręgu lubelskiego. Kompanie O. S-u do powiatu zamojskiego. Domyślają się już chłopcy o co rzecz idzie, wszak tajne gazetki donosiły o pacyfikacji i wysiadlaniu w Zamojszczyźnie.

— Odmarsz! Pada krótki rozkaz dowódcy grupy. Głuchy tupot nóg i stukot wozów taborowych tłucze się wtórem po lesie, a w nocnej mgle rozpływa się pieśń partyzancka.

CHÓR MĘSKI (śpiewa początkowo mocno potem coraz ciszej):
Już dopala się ogień biwaku,
a nad rzeką unosi się mgła.
Po szwadronie ni śladu ni znaku,
tylko „cekaem” w oddali gdzieś gra.
Tylko słychać gdzieś bardzo daleko,
jęk szrapneli unosi się wzwyż;
za urwiskiem, gdzieś wije się rzeka,
a za rzeką mogiła i krzyż



Pod tym krzyżem, pod drzewem zwalonym
śnią żołnierze ostatni swój sen.
Bodaj poto być warto żołnierzem,
by sen cudny przyśnić jak ten.
Aby ujrzeć padając w ataku
Polskę wielką i czystą, jak łza;
po szwadronie ni śladu, ni znaku,
tylko „cekaem” w oddali gdzieś gra.

RECYTATOR I:
Może przeczuwał dzień
W oparach mglistych śpiący,
Że czas mu wstawać już
I senny zbudzić las.
Otrząsnął mroki czas,
I w jodłach kołyszących
Ostatnią chwilę snu
Wycierał nocny ślad.

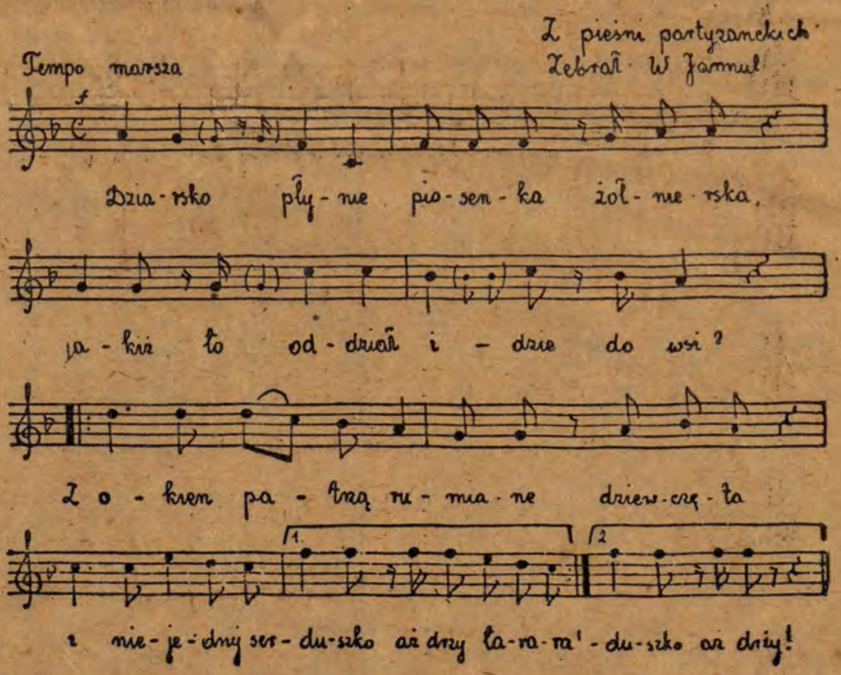
RECYTATOR II:
W wyrębach przysiadł
I garścią śnieg rozrzucał,
Nad rzeką w szumie kół
Mełł chwile stary młyn,
A już się rodził czyn,
I wraz z kołami huczał;
Już w bój, uparty bój
Oddziały polskie szły

Frampola zbudził szlak:
To Niemiec wieczny gad
Zagarnął w dwa półkola
Wyręby, stary bór,
I walki zgiełk i nas.

RECYTATOR II:
Lecz tego właśnie dnia
Od rana do wieczora,
Szaleńcom polskim los
Poszczęścić chciał czy mógł,
I ginął tylko wróg
Choć echo niosło borem
Niemieckiej broni szczęk,
Granatów — tępy huk.

CHÓR MĘSKI (melodia jak wyżej):
Idą do szturmu, padają w ataku,
Tylko trąbka w oddali gdzieś gra —
Huczą granaty, ckm gdzieś gra...
A ze szwabów ni śladu, ni znaku,
ta-ra-ra

RECYTATOR I:
Lecz tego właśnie dnia
Liliowo-srebrnym zmierzchem,
Ubyło wrogów stu,
Nie zginął żaden z nas,
Gdy wróg z gęstwiny pierzchał,

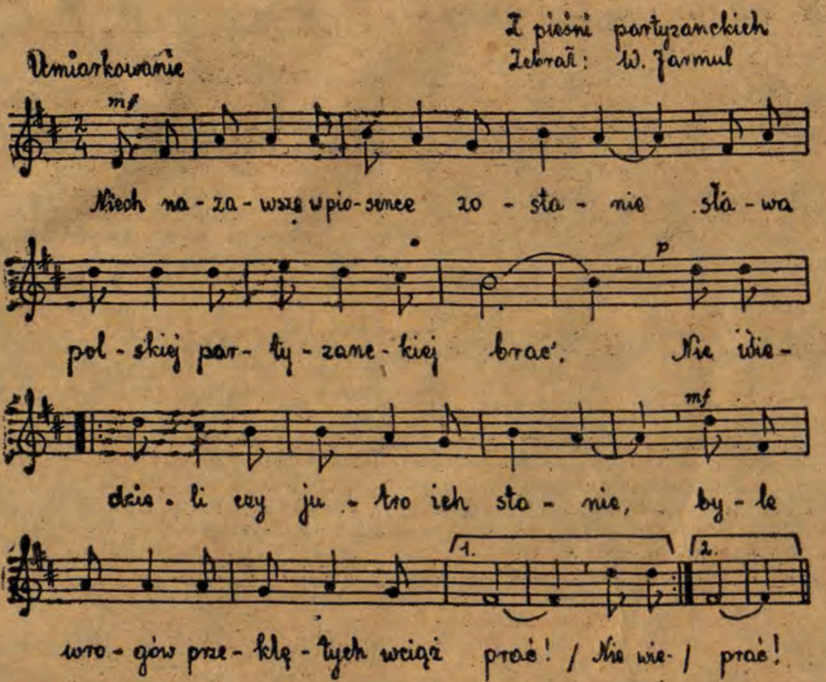


CHÓR MĘSKI:
Dziarsko płynie piosenka żołnierska...
Jakiż to oddział idzie do wsi?
Z okien patrzą rumiane dziewczęta
I niejednej serduszko aż drży — ta-ra-ra.
Dziarsko płynie piosenka miłości,
Bo każde dziewcze żołnierza chce mieć,
A to pierwsza kompania O. S-u
W tyralierę rozwija się precz.
Złączyliśmy swoich przewodników,
A patrole skryły się w bór,
Tylko słychać rozkazy dowódców,
Bo za chwilę rozpocznie się bój

RECYTATOR I:
Gdy jasno-płowy blask
Oświecił walki pole,
Podkutych kroków rytm
Nadzieją wstawał czas,
I miękko tulił mrok,
I śpiewnie szumiał las.

CHÓR MĘSKI (melodia jak wyżej):
Bój się skończył, ziemia krwią zalana
Sztandar triumfu do góry wznieś!
To dla Ciebie Ojczyzno kochana,
Cześć i chwała Ojczyzno Ci cześć!

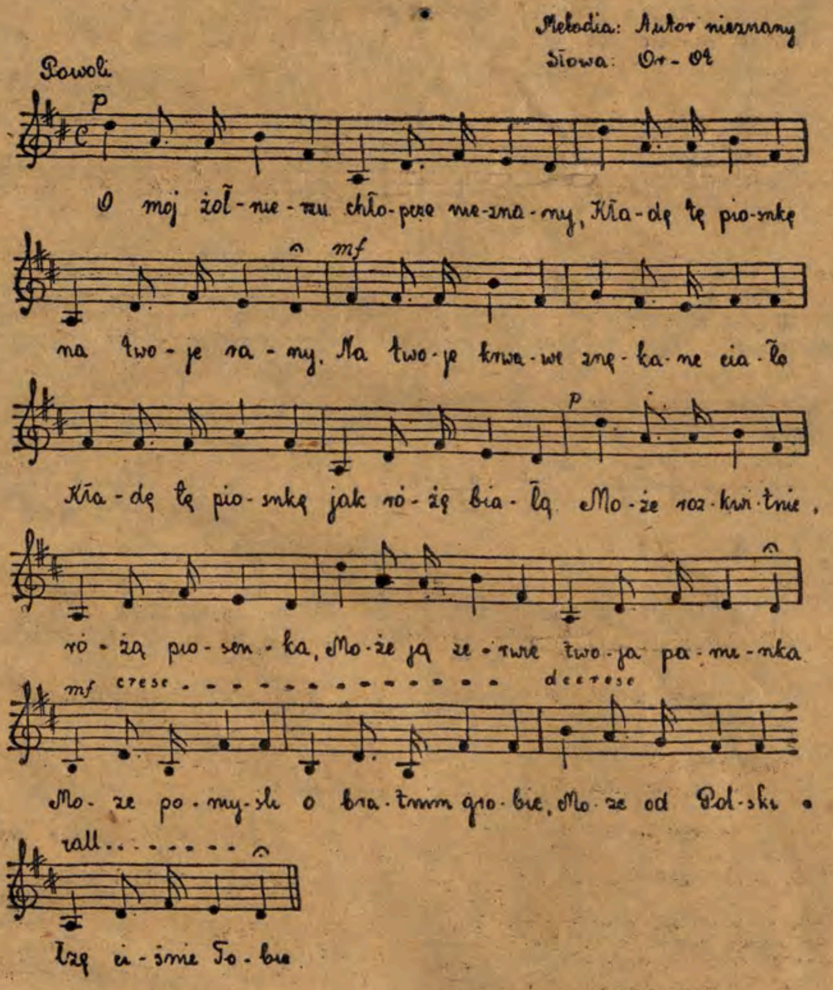
OPOWIADACZ II:
Tak nasze oddziały wsławiły imię polskiego partyzanta z B. Ch. w bitwie pod Wojdą w Zamojszczyźnie, chroniąc w ten sposób swych braci chłopów od wypędzenia ich ze swoich ojcowizn. Szkopi dostali taką tam nauczkę, że przez dwa miesiące żadna gęba nie pokazała [illegible] — [illegible]okolicy.



OPOWIADACZ I:
Na tym nie koniec. Oddziały Dywersyjne jakie stacjonowały w okolicach Dęblina otrzymały rozkaz od swych władz wysadzenia w powietrze pociągu niemieckiego, idącego na Wschód z ładunkiem amunicji artyleryjskiej. Jako miejsce operacji wybrano odcinek kolejowy pod Gołębiem koło Dęblina. Posłuchajmy jak odbywała się ta ciekawa i pasjonująca naszych chłopców z B. Ch. robota.

Jedna pewność — musi nam się udać.

RECYTATOR I:
Tor zakrętem w głuchy bór się wcina.
Błyska sygnał... nic nie widać jeszcze,
Młode ciała przeniknięte dreszczem,
Chwila wiekiem — ziemia dudni głucho...
Czas!.. celownik!.. oczy zapatrzone
Plastic!.. iskra!.. druty połączone!..



RECYTATOR II:
Tor zakrętem w głuchy bór się wcina
Dookoła ściana czarnych sosen
Oplatana podszyciem tarniny.
Czyjeś ręce niecierpliwie szarpią
Pod nasypem na kość skrzepłą szkarpę.
Pruska z trudem odrywana gruda...

RECYTATOR II:
Świst!.. huk!.. łoskot!.. coś się z trzaskiem wali!..
NAPRZÓD!.. biegną, „Hende hoh!.."
(Schmejser bronić chce dostępu)
Nie to!.. dopadli, i rękę zaciętą
Zmusili do milczenia: „Oddać broń,
Mundury" — sami precz!
Szesnastu niemców poszło wolno..

RECYTATOR I:
W górze skłębione, przepływały chmury...
Torem z oddali szła wygnana wolność.

RECYTATOR II:
Gdy podpalano w pośpiechu wagony
Świat się rozszalał, i żagwie czerwone
Z czeluści piekieł pod niebo wyrzucał,
Świat się rozszalał, roztrzeszczał, rozhuczał,
Łamał pnie sosen, a gąszcze skłębionych
Jeżyn, jak nici pajęcze gnał w dale.
Świat się rozszalał, wybuchnął, rozpalił
Łuną i niebo ze snu wyrwać zdolną.

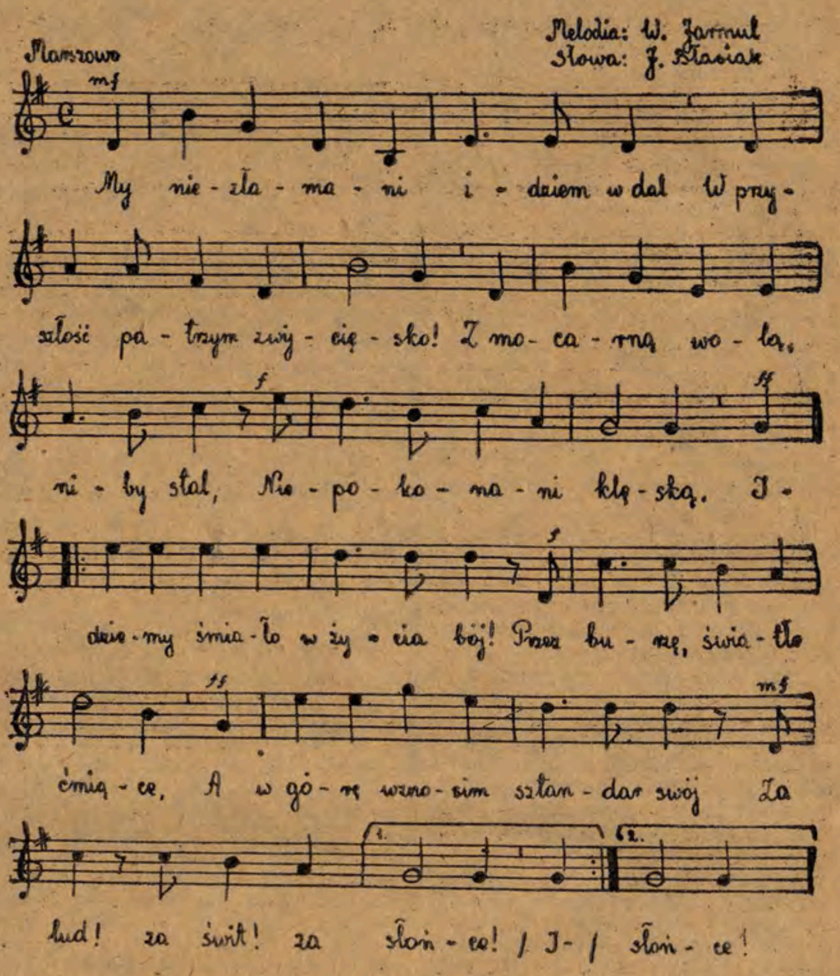
RECYTATOR I:
W górze szkarłatne przepływały chmury...
Torem z oddali szła wygnana wolność.

OPOWIADACZ I:
Nie każdemu z żołnierzy podziemia było sądzone ujrzeć „Polskę wielką i czystą jak łza". Ginęli bezimiennie gdzieś po lasach i rozstajach polnych dróg, znacząc swymi mogiłami szlak drogi ku wolności. Jesienny poszum drzew taką oto niesie nam z wiatrem piosenkę.

GŁOS MĘSKI (patrz melodię pieśni: „Po partyzancie dziewczyna płacze"):
Niejeden zginął całkiem nieznany,
Meldunek jego tam przyjął Bóg.
Gdzieś na ustroniu grób zapomniany,
Aż go przyorze bratni pług.

CHÓR (śpiewa powtórkę).

OPOWIADACZ II:
Nieznany polski żołnierzu — polski partyzancie poległy za najświętszą sprawę oto twoje odznaczenia: śmierć, z którą w wirze bitwy jak z przyjaciółką szedłeś pod rękę, dała ci śmiertelny pocałunek i krwawy medal na piersi; koledzy, z którymi znosiłeś pospólnie wszelkie trudy i znoje żołnierskie — szary płaszcz ziemi i biały krzyż brzozowy, a my dajemy ci piosenkę:



OPOWIADACZ II:
Życie polskiego partyzanta w okresie naszej sześcioletniej niewoli, to życie twarde, życie pełne niewygód, nieziszczonych pragnień, uniesień żołnierskich, życie nieznane szerokiemu światu, a sława jego znana była tylko szumiącym lasom i borom. O życiu polskiego żołnierza lasu niech powie piosenka partyzancka.

CHÓR MIESZANY:
Niech nazawsze w piosence zostanie —
Sława polskiej partyzanckiej brać,
Nie wiedzieli czy jutro ich stanie,
Byle wrogów przeklętych wciąż prać.
Nie wiedzieli co trudy i znoje,
Zapomnieli czym byli i gdzie;
Własny kąt i choć łóżko mieć swoje —
Wydawało się złudą i snem.
Nie walczyli dla krzyży i sławy —
Partyzancka to dola ich jest,
A na grobie gdzieś krzyżyk koślawy
Czasem mokry od dziewczęcych łez...

CHÓR MIESZANY:
O mój żołnierzu chłopcze nieznany,
Kładę tę piosnkę na twoje rany,
Na twoje krwawe znękane ciało —
Kładę tę piosnkę jak różę białą.
Może rozkwitnie różą piosenka,
Może ją zerwie twoja panienka,
GŁOS MĘSKI (solo):
Może pomyśli o bratnim grobie,
CHÓR (zwalniając i ściszając):
Może od Polski łzę ciśnie tobie.

OPOWIADACZ I:
Chłodny jesienny wiatr wieje od gęsto rozsianych mogił żołnierzy poległych i takie oto słowa testamentu niesie ludziom.

CHÓR MĘSKI (recytuje powoli):
Niechaj tylko to jedno pamiętają o nas,
żeśmy padli za wolność, aby była prawem

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione przez nas wydarzenia z życia i walki partyzantki i podziemia polskiego są zaledwie małą cząstką tego wysiłku, jaki włożyła Polska Walcząca do dzieła walki o wolność Narodu i Ojczyzny. W ramach jednej wieczornicy nie sposób wyczerpać całego zagadnienia. I dlatego uwzględniliśmy i podkreśliliśmy szczególnie w tym programie udział chłopa polskiego, jako sprawie nam młodzieży wiejskiej najbardziej bliskiej.

Z historii chłopa polskiego, z jego walk o prawa swoje i prawa Narodu mamy czerpać pokrzepienie do dalszej naszej pracy i stać wiernie przy tych ideałach, o które spłynęło tyle chłopskiej krwi.

ŚPIEW OGÓLNY:

My niezłamani idziem w dal
W przyszłość patrzym zwycięsko!
Z mocarną wolą, niby stal,
Niepokonani klęską.
Idziemy śmiało w życia bój!
Przez burze, światło ćmiące,
A w górę wznosim sztandar swój
— Za lud! za świt! za słońce!
My niezłamani idziem wciąż,
Bo ducha nic nie złamie!
Idziemy w dal, jak jeden mąż!
A silne mamy ramię!
Idziemy śmiało itd
My, chłopi, wolni musim być!
Za wolność życie damy! !
Niechaj się snuje czynu nić,
Zwyciężyć przysięgamy!
Idziemy śmiało itd

OBJAŚNIENIE:

1. Pierwsza pieśń w montażu o jesieni wzięta ze śpiewnika Krzemieńskiego, a opracowana na 3 gł. przez prof. W. Lachmana.
2. Teksty Recytatorów I i II są wierszami Janiny Wójcikiej: „Pod Wojdą" i „Dywersja" zamieszczonymi w „Sztandarze Chłopskim".

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. zwraca się do wszystkich osób oraz bibliotek prywatnych i publicznych o odstąpienie (sprzedaż lub wymianę) następujących książek potrzebnych dla uniwersytetów ludowych:

Wiejskie Uniwersytety Ludowe w Polsce — (Biuletyn konferencji oświatowej, poświęconej sprawie uniwersytetów ludowych, Łowicz 7, 8, 9, III. 1937) — T-wo „Przewodnik Wiejski" W-wa, 1938.

Wiejskie Uniwersytety Ludowe w Polsce — (Biuletyn konferencji oświatowej, poświęconej sprawie uniwersytetów ludowych, Krzemieniec, 6, 7, 8, X. 1938) — T-wo W. U. L. W-wa, 1939.

A. H. Hollman (tłum. E. Nowicki): Uniwersytet ludowy i duchowe podstawy demokracji. W-wa, [illegible]

[illegible] Sołarz: Wiejski Uniwersytet Ludowy — Cel i program. I. O. D. W-wa, 1937.

Z. Mierzwińska: Wpływ wychowawczy internatowego uniwersytetu ludowego. I. O. D. W-wa, 1933.

A. Świętochowski: Historia chłopów polskich w zarysie. 2 t. Lw. 192[illegible].

Wł. Grabski: Historia wsi w Polsce. W-wa, 1929.

St. Miłkowski: Agraryzm jako forma przebudowy społecznej.

St. Miłkowski: Walka o nową Polskę.

W. Bronikowski: Drogi postępu chłopa polskiego i innych książek dotyczących uniwersytetów ludowych i kultury wsi.

Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem: Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P. Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8.

«Hej! ode wsi do miasta»



U. L. w Pawłowicach podbili Kraków, Kielce i inne miasta swą sztuką „Hej, ode wsi do miasta". Na zdjęciu fragment ze sztuki, Odnalezienie Złotego Rogu.

Bierzcie z nich przykład

Koło Ml. Wiejsk. „Wici" wsi Kosarzew, powiat lubelski, prenumeruje dla swej wsi 44 egz.

Kol. Jurczak Józef ze wsi Cisownica, powiat Cieszyński, prenumeruje 35 egz.

Koło Ml. Wiejsk. „Wici" Krasna-Guma, powiat cieszyński, prenumeruje 20 egz.

Koło Ml. Wiejsk. „Wici" we wsi Wyczółki, powiat warszawski, na początku roku zaprenumerowało na cały rok 14 egz.

Czyż do tych cyfr potrzeba coś dodawać?

Prenumerują — to znaczy opłacają regularnie naprzód bez żadnego upomnienia całkowitą należność za wszystkie egzemplarze.

Koła te wypełniły swój obowiązek organizacyjny z naddatkiem.

Na najbliższym zebraniu Koła należy omówić szczegółowo sprawę prasy organizacyjnej i opłacić prenumeratę zaległą, oraz bieżącą przynajmniej do końca roku 1946.

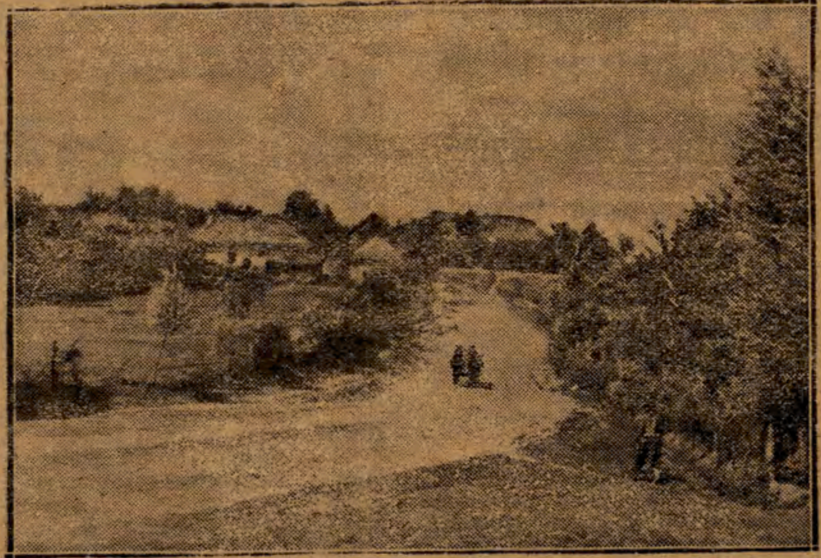
Administracja przyznaje premie dla tych, którzy zajmą się rozprowadzeniem „Wici" zbiorowo w ten sposób, że do każdych 5-ciu zapłaconych egz. dodajemy 1, czyli otrzymywać będzie Koło lub osoba 6 egz., a zamiast 10—12 itd.

W miesiącu listopadzie i grudniu sprawa prenumeraty „Wici" musi być całkowicie załatwiona, bowiem wysyłać tym, którzy nie ureguluja naprzód, nie będziemy.

Oprócz wyróżnionych Kół, jest jeszcze wiele innych, po 10 lub mniej egzemplarzy, których nie sposób byłoby wymienić, ale jeszcze i o nich pisać będziemy.

Czekamy na naśladowców.

Z naszych wsi



Ostatnie dni jesieni na wsi

Skrzynka P. Z. G.

Kurs samorządowy. Przypominamy, że dnia 1.XII upływa termin zgłaszania się na kurs dla pracowników samorządowych, organizowany w Katowicach przez Min. Ziem Odzyskanych. Wymagany wiek 18—35 lat, ukończenie szkoły powszechnej, praktyka samorządowa pożądana. Absolwenci kursu otrzymają pracę na Ziemiach Odzyskanych. Nauka i bursa bezpłatne, zwrot kosztów podróży zapewniony. Kurs rozpocznie się prawdopodobnie w styczniu 1947 roku. Zgłoszenia z podaniem dokładnego adresu kierować pod adres: Zarząd Główny „Wici" Warszawa, Złota 7 m. 16, Wydział P. Z. G.

Techniczne kursy korespondencyjne. Instytut Naukowy Rzemieślniczy organizuje kursy techniczne dla kreślarzy, magazynierów, pisarzy na budowie, pomocników dla biur technicznych i innych pracowników technicznych dla odbudowy. Warunki przyjęcia: ukończenie szkoły powszechnej (dla kandydatów o wieku poniżej 16 lat warunek ukończenia szkoły nie konieczny). Podanie wraz z życiorysem, świadectwem szkolnym, metryką urodzenia, 2 fotografiami, potwierdzonymi urzędowo należy przesłać pod adresem: Instytut Naukowy Rzemieślniczy Warszawa, ul. Złota 58. Ponieważ nauka na kursach nie zmusza do wyjazdu z domu i przerwania obecnie wykonywanej pracy, oraz jest bezpłatna — zachęcamy Kol. Kol. do licznego zgłaszania się.

Poza tym Naukowy Instytut Rzemieślniczy organizuje szereg kursów zawodowych:

1) Dwuletnia szkoła Rzemiosł Budowlanych. Warunki przyjęcia: wiek 18 lat, ukończenie szkoły powszechnej. Złożyć należy podanie z życiorysem, świadectwo szkolne i metrykę. Bursa na miejscu.

2) Jednoroczny Kurs Przysposobienia Budowlanego. Warunki przyjęcia: ukończenie szkoły powszechnej i trzyletnia praktyka w zawodzie budowlanym.

3) Kursy przygotowujące do egzaminów czeladniczych w różnych zawodach. Warunki: ukończenie szkoły powszechnej, zaświadczenie z trzyletniej pracy w zawodzie. Kurs trwa 2 miesiące. Opłata wynosi 3.000 zł.

4) Kursy spawania: a) acetylenowego trwa 1 miesiąc — opłata 3.000 zł.; b) elektrycznego trwa 1 miesiąc — opłata 2.800 zł.; c) acetylenowo-elektrycznego trwa 2 mies. opłata 5.500 zł. Przy kursach jest bursa płatna po 3.600 zł. miesięcznie. Kursy bez bursy trwają po trzy miesiące. Opłata jak wyżej. Złożyć należy: podanie, życiorys i świadectwo ukończenia szkoły powszechnej.

5) Kurs kroju przyjmuje kandydatów w wieku ponad 18 lat z ukończoną 3-letnią praktyką zawodową. Kurs trwa trzy tygodnie. Opłata wynosi za kurs 3.000 zł., za bursę 2.250 zł.

Kandydaci muszą złożyć: życiorys, podanie, świadectwo ukończenia szkoły powszechnej i zaświadczenie o trzyletniej praktyce w zawodzie. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Instytut Naukowy Rzemieślniczy. Adres: Warszawa, Złota 58.

Świat i Polska w tygodniu



WYNIKI WYBORÓW w USA

W ostatnich wyborach, które odbyły się w Ameryce, zwyciężyli republikanie. Uzyskali oni większość głosów zarówno w Izbie Reprezentantów jak i w senacie.

Korespondent radia brytyjskiego doniósł z Waszyngtonu, że jeżeli chodzi o sprawy zagraniczne, zwycięstwo republikanów nie będzie miało większego wpływu na politykę amerykańską.

Jak wiadomo, w roku 1948 przypada w Ameryce wybór nowego prezydenta. Republikanie będą musieli w kongresie albo nakłonić prez. Trumana do przyjęcia ich programu politycznego, albo też znieść prawo veta, które przysługuje prezydentowi w myśl konstytucji amerykańskiej. Dla zniesienia prawa veta potrzebna jest większość dwóch trzecich zarówno w Izbie Reprezentantów, jak i w senacie, lecz nie będzie to łatwe nawet przy obecnej większości republikanów.

W najbliższej przyszłości nie przewiduje się żadnych radykalnych zmian w polityce zagranicznej USA. Od czasu zakończenia wojny polityka amerykańska była dwupartyjna i we wszystkich ważnych sprawach państwowych Truman miał poparcie sen. Vandenberga, republikanina, który prawdopodobnie obejmie stanowisko przewodniczącego *spraw zagranicznych w senacie.*

HOLANDIA ŻĄDA OD NIEMCÓW ZIEMI

Nota rządu holenderskiego, domagająca się zmian granicznych między Niemcami i Holandią, występuje o cesje na rzecz Holandii 675 mil kw. terytorium Niemiec.

Liczba mieszkańców tego terytorium wynosi 119.000. Nota domaga się poza tym pewnych koncesji kopalnianych w Limburgii oraz ograniczeń monetarnych, jeżeli chodzi o niemieckie cło i walutę.

SŁUŻBA WOJSKOWA W ANGLII

Powszechny pobór będzie kontynuowany w W. Brytanii z pewnymi nieznacznymi zmianami. Obecnie poborowi odbywają służbę dwuletnią, która będzie zredukowana do 18 miesięcy. Rząd brytyjski ogłosił nowy projekt, na zasadzie którego poborowi po odbyciu służby pozostaną na okres 4 do 5 lat w rezerwie w szeregach armii kolonialnej, odbywając co rok przeszkolenie.

SŁUŻBA WARTOWNICZA... ZA DOLARY

Amerykańska kwatera główna oznajmia, że Polacy i inni Europejczycy, pracujący obecnie dla armii Stanów Zjednoczonych, będą mieli w czasie powrotu do kraju fundusze dolarowe. Otrzymają oni równowartość 5 dolarów miesięcznie w czasie swojej służby w zbrojnej straży amerykańskiej i kolumnach samochodowych w Niemczech. W chwili powrotu do Polski będą mieli 100 dolarów. Do chwili obecnej Polacy i inni strażnicy oraz kierowcy opłacani byli w markach niemieckich z funduszów niemieckich. Kompanie wartownicze, niektóre składające się w całości z Polaków, inne z Polaków, Belgów, Francuzów, Duńczyków i innych, przejęły służbę od żołnierzy amerykańskich w strefie okupacyjnej w obozach jeńców niemieckich, przy pilnowaniu urządzeń wojskowych i ochronie magazynów.

PROCES HOESSA ODROCZONY

Proces Hoessa, projektowany poprzednio na listopad, wobec tego, że stanie się równocześnie masowym procesem oświęcimskim, rozpocznie się dopiero w początkach stycznia.

Do kraju przybywają wciąż nowe transporty, z amerykańskiej i angielskiej strefy okupacyjnej z podwładnymi Hoessa — SS-manami. Transporty kierowane są do Krakowa, gdzie Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Niemieckich i Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego przeprowadzają dochodzenia.

POWRÓT „KARLIKA Z KOCYNDRA"

Każdy słuchacz audycji radiowych z czasów przedwojennej Polski chętnie nastawiał swój radioodbiornik na radiostację katowicką, zwłaszcza na specjalnie ciekawe: „Godki Karlika z Kocyndra". Tym „Karlikiem" władającym świetnie sympatyczną gwarą śląską, śpiewającym dowcipne piosenki „przy żeleźniaku" o Niemcach, radiostacji wrocławskiej, Hitlerze i innych niesympatycznych nam diabłach Ribbentropach był *artysta - malarz, profesor* Stanisław Ligoń, najpopularniejsza chyba na Śląsku postać, dyrektor rozgłośni katowickiej. Z wybuchem wojny przepadła wieść o nim. Myślał nie jeden z nas: jeżeli go dostało w swoje ręce Gestapo... musiało mu być ciepło przed śmiercią... Tymczasem Karlik z Kocyndra miał szczęście w życiu... i nie wpadł w ręce hitlerowskich oprawców.

Stanisław Ligoń powrócił niedawno do kraju z Palestyny, a wieść o powrocie sympatycznego gawędziarza śląskiego ucieszyła nie tylko Śląsk, ale całą Polskę.

POWRÓT GUSTAWA MORCINKA

Dnia 5 b. m. powrócił do Polski utalentowany powieściopisarz, piewca kraju kopalń i hut, autor „Wyrąbanego chodnika", „Serca za tamą", „Dwóch braci" i wielu innych książek — Gustaw Morcinek. Pisarza witali przedstawiciele społeczeństwa i przyjaciele osobiści. Znakomity pisarz śląski przybył wraz z transportem repatriantów z zachodu po pobycie w Brukseli.

Gustaw Morcinek uważany był przez dłuższy czas za zaginionego. W czasie wojny Niemcy zamknęli pisarza w obozie koncentracyjnym (w jednym z najcięższych obozów) w Dachau, gdzie go zastała kapitulacja, skąd wreszcie czas pokoju rzucił go dalej w świat, na wypoczynek po okropnych przejściach. Czas ten jednak nie zmarnował, oddając się solidnej pracy literackiej.

W powrocie Gustawa Morcinka Polska odzyskała jeden z nieprzeciętnych talentów pisarskich, a Śląsk swego piewcę i barda!

19 stycznia 1947 wybory

ZARZĄDZENIE

Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 12 listopada 1946 roku o przeprowadzeniu wyborów

Art. 1. Na podstawie art. 8 i 9 ustawy z dnia 22 września 1946 r. zawierającej Ordynację Wyborczą do Sejmu Ustawodawczego (Dz. U. R. P. Nr 49 poz. 274), Prezydium Krajowej Rady Narodowej zarządza przeprowadzenie wyborów do Sejmu Ustawodawczego i oznacza dzień głosowania na niedzielę, 19 stycznia 1947 r.

Art. 2. Czynności wyborcze winny być wykonane w terminach, oznaczonych w kalendarzu wyborczym, załączonym do niniejszego zarządzenia.

Art. 3. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent KRN
(—) Bolesław Bierut
I. Z-CA PREZ. KRN
(—) St. Szwalbe
II. Z-CA PREZ. KRN
(—) St. Grabski

CZŁONKOWIE PREZYDIUM:
(—) M. Żymierski, (—) W. Barcikowski, (—) R. Zambrowski.

Podajemy ważniejsze daty z kalendarza wyborów:

KALENDARZ WYBORCZY

Uwaga: daty wymienione oznaczają ostateczne terminy dla poszczególnych czynności wyborczych.

17 listopada 1946 r.:
Prezydium K. R. N. mianuje, na wniosek Prezesa Rady Ministrów, Generalnego Komisarza Wyborczego spośród sędziów Sądu Najwyższego, Najwyższego Trybunału Narodowego lub sędziów Sądu Apelacyjnego, oraz na wniosek Prezesa Rady Ministrów — zastępcę Generalnego Komisarza Wyborczego (art. 12).

18 listopada:
Prezydium K. R. N. powołuje 6 członków Państwowej Komisji Wyborczej spośród członków sześciu klubów poselskich Krajowej Rady Narodowej po jednym z każdego klubu oraz 6 zastępców (art. 13).

23 listopada:
Generalny Komisarz Wyborczy mianuje przewodniczących Okręgowych komisji wyborczych i ich zastępców. Wojewódzkie Rady Narodowe, właściwe dla siedziby okręgowej komisji wyborczej, a w Warszawie i Łodzi — Rady Narodowe tych miast, powołują spośród wyborców danego okręgu trzech członków okręgowej komisji wyborczej, oraz 2 ich zastępców (art. 14 ust. 1 i 2).

26 listopada:
Okręgowa Komisja Wyborcza podaje do wiadomości Powiatowych (Miejskich) Rad Narodowych podział powiatu na obwody głosowania (art. 21 ust. 1).

30 listopada:
Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej powołuje przewodniczących obwodowych komisji wyborczych i ich zastępców (art. 15 ust. 1 lit. a. i ust. 2.).

6 grudnia:
Zarządy Miejskie lub gminne sporządzają spisy wyborców w trzech egzemplarzach oddzielnie dla każdego obwodu głosowania (art. 22 ust. 1).

8 grudnia:

10 grudnia:
Zgłaszanie na piśmie państwowych list kandydatów na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego (art. 40 ust. 1).

17 — 24 grudnia:
Wyłożenie spisów wyborczych w lokalach obwodowych komisji wyborczych codziennie przez 7 godzin (art. 25 ust. 1).

20 grudnia:
Zgłoszenie na piśmie na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej okręgowych list kandydatów (art. 33 ust. 1).

20 grudnia:
Generalny Komisarz Wyborczy ogłasza w „Monitorze Polskim" ważnie zgłoszone państwowe listy kandydatów (art. 42).

28 grudnia:
Pełnomocnicy okręgowych list kandydatów składają na ręce przewodniczących okręgowych komisji wyborczych pisemne oświadczenia o przyłączeniu swych list do oznaczonej w oświadczeniu listy państwowej. Oświadczenie takie przewodniczący okręgowej komisji wyborczej przesyła Generalnemu Komisarzowi Wyborczemu (art. 36 ust. 3).

31 grudnia:
Przewodniczący okręgowej komisji wyborczej rozpoznaje zażalenia i sprzeciwy oraz nakazuje obwodowym komisjom wyborczym wprowadzenie potrzebnych zmian do spisów wyborców (art. 29).

5 stycznia:
Obwodowa komisja wyborcza wprowadza do spisu wyborców zmiany, zarządzone przez przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej, poczym w spisie wyborców nie wolno czynić żadnych zmian z wyjątkiem przewidzianych w art. 32 ust. 2 i 3, a także w ust. 4 (art. 32 ust. 1).

7 stycznia:
Okręgowa komisja wyborcza rozsyła afisze wyborcze, zawierające okręgowe listy kandydatów w odpowiedniej ilości do obwodowych komisji wyborczych z poleceniem rozplakatowania. Afisze te należy równocześnie przesłać do Głównego Urzędu Statystycznego (art. 39 ust. 3).

19 stycznia:
Głosowanie do Sejmu Ustawodawczego.

31 stycznia:
Komisarz Wyborczy ogłasza na posiedzeniu Państwowej Komisji Wyborczej rezultaty wyborów w poszczególnych okręgach, jak również z list państwowych, przy czym protokół tego posiedzenia ogłasza się w „Monitorze Polskim". (art. 66).

(j. m. o.)



Żeńska Szkoła Gosp. Wiejsk. w Nakle

Żeńska Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Nakle woj. Kieleckie, poczta Szczekociny, rozpoczyna nowy rok szkolny 15 stycznia 1947. Kurs, 11-o miesięczny. Nauka obejmuje: rolnictwo, ogrodnictwo, hodowlę, gospodarstwo domowe, krój i szycie oraz przedmioty ogólnokształcące. Ponadto prowadzone specjalne wykłady i zapisy dla kandydatek na opiekunki dziecińców wiejskich. Dobrze urządzony internat na miejscu. Nauka bezpłatna. Koszta wyżywienia pokrywają uczennice w produktach lub w gotówce. Od kandydatek wymagane ukończenie 17 lat i 7 kl. szkoły powszechnej.

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem szkoły do 1.12. b. r.

Uniwersytet Ludowy w Malcu

Kierownictwo Uniwersytetu Ludowego w Malcu, poczta Kęty, pow. Biała Krakowska ogłasza wpisy na pierwszy, pięciomiesięczny męski kurs zimowy, który rozpocznie się z końcem listopada br. Program kursu obejmuje nauki przyrodniczo-geograficzne, socjologię, ekonomię, historię, literaturę, sztukę i t. d.

Warunki przyjęcia: Na kurs przyjmuje się kandydatów, którzy ukończyli 17 lat życia i interesują się pracą społeczną.

Nauka na kursie jest bezpłatna. Tytułem kosztów całkowitego utrzymania w internacie Uniwersytetu Ludowego kandydaci wpłacają miesięcznie 800 zł. oraz 1 kg. tłuszczu.

Zgłaszający się winni nadesłać: podanie o przyjęcie, własnoręcznie napisany życiorys oraz podać wykształcenie.

O przyjęciu i dokładnym terminie rozpoczęcia kursu będą kandydaci osobno zawiadomieni.

Książki i pisma nadesłane

Spółdz. Wyd. „Książka"

Makarenko Antoni — Poemat pedagogiczny, tom II.

Papuga Jan — Szczury morskie.

Kowalewski Jerzy — Ludowa Jugosławia.

Słowacki Juliusz — Beniowski.

France Anatol — Zbrodnia Sylwestra Bonnard.

Millerowa Irena — Nowele.

Rostand Jan — Owady.

Komarow Włodzimierz — Lamarck.

Spółdz. Wyd „Czytelnik"

Broniewska Janina — Siostrzeńcy ciotki Agaty.

Pytlakowski Jerzy — Powstanie Mokotowskie.

Putrament Jerzy — Święta Kulo.

Iwaszkiewicz Jarosław — Nowa miłość.

Pachoński Jan, dr. doc. — Wojciech Bartosz Głowacki — Spółdz. Wyd. „Wieś".

Umiński Władysław — W podobłocznych krainach — Gebethner i Wolff.

Wydawn. Zach. Poznań 1946 r.

Goliński Leszek, Fenikowski Franciszek — Odra szumi po polsku.

Jakóbczyk W., dr. — Doktór Marcin.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Rewera Stanisława — Zawierzbie. Wiersz nie pójdzie. Może napiszecie coś prozą z życia koła, wsi. Pozdrawiamy.

Koścień Antoni — Odment. Artykuł „Imieninowe gratulacje" pójdzie w jednym z następnych numerów. Pozdrawiamy serdecznie.

Wrona A. — pow. Bżecki. Oba wiersze nie pójdą. Radzimy pisać prozą. Może lepiej wyrazicie wtedy swoje myśli.

Wiktor Stefan — Zygadowice. Artykuł p. t. „Koleżanki — to dla was" oraz wiersz nie nadają się do druku.

Cięciel Józef — Słupia. Artykuł pójdzie w jednym z następnych numerów, po uwzględnieniu pewnych poprawek. Łączymy pozdrowienia.

SMARKULA

Pewien urzędnik zalecał się do córki bogatego kupca. Córka była mu rada, ale ojciec ani słuchać nie chciał o małżeństwie.

— A ileż wynosi pańska miesięczna pensja? — zapytuje zgryźliwie urzędnika.

— 1100 zł. miesięcznie — odpowiada konkurent.

— To jak raz tyle ile moja córka wydaje miesięcznie na chusteczki do nosa — mówi pogardliwie kupiec.

— W takim razie rezygnuję z małżeństwa. Nie chcę takiej smarkatej żony.

BOKSER

Młody letnik z miasta bawiący na wsi trochę dla sportu i rozrywki, a trochę i dla korzyści całymi dniami łapał ryby.

Pewngo dnia tak się zagapił, łapiąc ryby w chłopskiej sadzawce, że ani się spodział gdy właściciel wpadł na niego z kijem w garści. Amator ryb uciekł, a gdy potem śmiano się z jego tchórzostwa, tak się tłumaczył:

— Mądry cham. Kijem się bić, ale niechby on się wtedy wziął ze mną na boksy, to zobaczylibyśmy, kto by uciekł.

TWÓRCA DZIADÓW

Za czasów okupacji krążyło wiele kawałów o niemcach i o Hitlerze. — Oto jeden z nich:

Hitler zapragnął już za życia upatrzeć sobie pomnik w Warszawie. Nie chcąc budować nowego, postanowił wykorzystać postument któregoś z pomników i mówi: „Sobieski! złaź stąd, — ja tu będę stał po śmierci!" — „Kogo ty chcesz stąd usunąć? Mnie? Ja was od Turków obronilem, — gdyby nie ja, to już by was dawno nie było".

Hitler przyznał rację i poszedł do Kopernika. Ale Kopernik ani słuchać nie chciał o opuszczeniu swego postumentu. „Toć przecie wy mnie uważacie za niemca, a co najmniej za volksdeutscha".

I tu przyznał Hitler rację. Usunął więc z pomnika Mickiewicza. „Złaź — powiada — chcę zobaczyć, jak ja tu będę po śmierci wyglądał". Mickiewicz zszedł z pomnika, Hitler wlazł na jego miejsce. A ludzie idą, patrzą i śmieją się, a Mickiewicz aż się za boki trzyma.

— I czegóż wy się tak śmiejecie? — pyta „fuhrer".

— Zejdź — mówi Mickiewicz — to sam zobaczysz!

Hitler schodzi i czyta na pomniku napis:

„Twórcy Dziadów — Rodacy".

ZAPÓŹNO

Pasażer zostawił w tramwaju flaszkę rumu. Zglasza się więc do remizy i pyta konduktora, czy nie przyniesiono przypadkiem znalezionej flaszki.

— Nie —odpowiada konduktor — ale przyniesiono człowieka, który ją znalazł...

W CZYM NIEMOŻLIWOŚĆ

Po wizycie na salach chorych lekarz spotyka dwóch umysłowo chorych i słyszy następującą rozmowę:

1-szy chory: — Dziś rano przejeżdżał pod moim oknem jakiś cyklista. W pewnym momencie pośliznął się, spadł z roweru i zabił się. Po chwili jednak wstał i poleciał do apteki.

2-gi chory: — Przecież to niemożliwe.

— Dlaczgo? — wtrąca się lekarz.

— Bo apteki w niedzielę są zamknięte — odpowiada wariat.

PRZYJACIÓŁKI

Cztery przyjaciółki spotkały się po dłuższym niewidzeniu. Jedna z nich powiedziała:

— Uważałam, że nie powinnam mieć przed moim mężem żadnych sekretów i wyznałam mu wszystko.

— Podziwiam twoją szczerość! — zawołała jedna z przyjaciółek.

— A ja twoją odwagę — powiedziała druga.

— A ja — twoją pamięć! — dodała trzecia.

Redaktor Michał Jagła — Sekretarz Redakcji: Mieczysław Młudzik. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 stony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-14544 Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5